

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerzy.

2 przesyłką poczt. w kraju  
monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.  
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.  
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-

cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorążczyzny 17-19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

## Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye  
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Ostrzeżenie.

Ludzie, obdarzeni zwykłym zdrowym rozsądkiem elementarną logiką a nie otrząskani ze zjawiskami pa-  
ologii politycznej, muszą być dziś w niemałym kłopo-  
ie, chcąc sobie zdać sprawę z pewnych objawów, to-  
warzyszających obecnemu strajkowi budowlanemu we  
wowie.

Wybuchł strajk robotników budowlanych. Można  
wchodzić lub nie wchodzić w to, czy jest dostatecznie  
uzasadniony w swych żądaniach, czy wybrano odpowiednie  
porę itd., ale trzeba liczyć się z dokonany-  
m faktem i myśleć o należytem rozwiązaniu kwestyi. Widzi-  
my w tym kierunku właściwe usiłowania, pertraktacye  
robotników z pracodawcami, narady jednych i drugich,  
i wszystko to bardzo dobrze rozumiemy.

Ale co mają wspólnego z interesami i żądani-  
mi robotników budowlanych te ponawiające się ciągle usi-  
łowania, dążące do wyprowadzenia ich tłumnego na uli-  
cę, pociągnięcia do wykroczeń przeciw porządkowi pu-  
blicznemu, stworzenia z nich jakiejś hordy niszczytel-  
skiej, do zmuszenia wreszcie władzy, żeby przeciw nim  
czynnie wystąpiła?... Dlaczego poprawie stosunków za-  
robkowych danej kategorii robotników ma towarzyszyć  
konieczność awantura uliczna, kalectwo lub nawet śmierć  
pewnej liczby jednostek?...

Dotychczas zdrowy instynkt człowieka pracującego  
chroni go od zbyt awanturowania się i bezsensow-  
nych wybryków, których Lwów ostatnimi dniami był świad-  
kiem, nie są właściwie dziełem robotników, ale garści  
niedorostków, zaniedbujących dla ulicznego awanturowa-  
nia się swe obowiązki szkolne. Ale kto zna technikę  
i psychikę zajęć ulicznych, temu łatwo przewidzieć, że  
ponawianie tych awantur, zwłaszcza przy niezręczności  
policyi lwowskiej, czynić je będzie coraz bardziej za-  
rażliwemi, pociągać coraz więcej ludzi, mających czas,  
a więc przede wszystkim strajkujących robotników, do-  
póki się nie okaże, iż przywrócenie porządku tylko przy  
użyciu broni jest możliwe.

Zapytujemy i każdy człowiek rozsądny zapytać  
musi: w jakim celu to się robi?...

I nikt, nawet sami organizatorzy tych awantur, na  
to pytanie nie będzie umiał odpowiedzieć.

Bo nie są to czyny celowe ludzi dojrzałych, ma-  
jących charakter i poczucie odpowiedzialności. Mamy tu  
do czynienia z czemś, co by zasługiwało na miano za-  
bawy, gdyby nie nosiło znamion występku, i to występkę

przede wszystkim względem tego robotnika, którego się  
bezcelowo wystawia na niebezpieczeństwo.

Naszemu domorosłemu robespierre'owi nie dają spać  
laury „rewolucjonistów” po tamtej stronie kordonu gra-  
nicznego. Tam tyle krwi się przeleło, tylu ludzi życie  
postradało, tyle mienia ludzkiego zniszczono, tyle na-  
mnożono nędzy!... a u nas nie. Gotowiśmy stracić ty-  
tuł do miana „rewolucjonistów”, jeżeli choć na małą  
skalię nie zrobimy czegoś w tym rodzaju.

Wprawdzie to, co się tam dzieje, nie jest rewolu-  
cją, ale bunt, rozruchami i zwyczajną anarchią. Bo  
rewolucya jest wtedy, gdy na miejsce obalanej organi-  
zacyi państwowej występuje organizacya inna, gdy jed-  
nej władzy przeciwstawia się druga, gdy się zjawia  
rząd rewolucyjny. A tam zdeorganizowanemu rządo-  
wi przeciwstawia się najzupełniejszy nie rząd: ci „re-  
wolucyoniści” umieją tylko mordować po cichu pionków  
władzy, lub też ludzi nie należących do niej i bezbron-  
nych, umieją wyprowadzać bezbronny tłum na kule soł-  
dackie, umieją palić, niszczyć, burzyć wszelki porzą-  
dek, ale nie umieją stworzyć nawet cienia własnego  
rządu, nie umieją nawet pokazać wyraźnie, że wiedzą,  
o co im chodzi...

Jeżeli tak wygląda pierwowzór owej „rewolucyi”,  
to łatwo było przewidzieć w czem może się wyrazić jej  
małpowanie na naszym gruncie. Tu już po prostu widzi-  
my ostateczne skarykaturowanie czynów ludzkich.

Ta występna zabawa już przez to, że musi demo-  
ralizować umysły i serca, zasługuje na największe potę-  
pienie. A przecie po za tym skutkiem może ona spro-  
wadzić inny, bardziej widoczny, może skończyć się prze-  
lewem krwi niewinnego, nieświadomego rzeczy robot-  
nika....

Ludzie ciężko pracujący, mający rodziny, codzień  
potrzebujący chleba, pójda na ulicę, której bruk krwią  
swoją mogą zbroczyć, po to tylko, aby zwyrodniałym  
błaznom, ukrytym w bezpiecznym miejscu sprawić zado-  
wolenie, że i tu jest „rewolucya”!

Taki koniec trzeba przewidzieć, z tego charakteru  
zajść zdać sobie sprawę, zanim przybiorą one obrót  
tragiczny.

## Wybór złoczowski.

Rezultat wyborów do Sejmu z kuryi małej wła-  
sności w powiecie złoczowskim był świetnym tryumfem  
kandydata polskiego, p. Kazimierza Obertyńskiego. Otrzy-

mał on 247 głosów z ogólnej liczby 310 głosujących.  
Rusin-moskalofil, ks. Piotrowski, zebrał zalewie 61  
głosów.

Pisma ruskie nazywają ten wybór skandalem dla  
Rusinów. Ogromną większością czterech piątych głosów  
oddanych, przeszedł kandydat, którego prasa ruska  
i agitatorzy nazywali wszechpolskim szowinistą, rusino-  
jadem i t. d. Przeszedł kandydat, biorący istotnie do-  
syć wybitny udział w pracy narodowej, mającej na celu  
wzmocnienie i utrwalenie żywiołu polskiego w Galicyi.

Pisma ruskie ze zwyczaju i „pro forma” przebą-  
kują coś niecoś o forsowaniu kandydatury p. Obertyń-  
skiego, o nadużyciach wyborczych. Ale nawet „Hały-  
czanin” nie kładzie na nie głównego nacisku i upadek  
kandydatury ks. Piotrowskiego przypisuje przede wszyst-  
kiem nielojalności „ukrainofilów”.

„Diło” szczerzej sprawę stawia, może dlatego,  
że nie jest w niej osobiście zaangażowanym. Z jakiego-  
kolwiek punktu patrzeć się będziemy na wybór złoczow-  
ski — powiada organ narodowców — jest on skanda-  
lem. W powiecie z ogromną przewagą ludności ruskiej,  
gdzie dotychczas kandydaci ruscy gromadzili znaczną  
liczbę głosów i padali tylko wskutek niesłychanego ter-  
roru przeciwników, zwycięża teraz kandydat polski, „to-  
warzysz Kozłowski” w objęzdzie antyruskim, organi-  
zator polskich wieców, czytelnik i wycieczek” i zdobywa  
taką olbrzymią większość głosów, że tego faktu nie  
można objaśniać terroryzowaniem wyborców lub naduży-  
ciami. Ten fakt, zdaniem „Diła”, rzuca smutne światło  
na zwyciężonych.

„Diło” się pociesza, że wybór złoczowski jest  
pogromem moskalofilstwa. Ale i ta pociecha jest wy-  
powiedziana „pro forma”.

Dalej bowiem organ narodowców wyraża przy-  
puszczenie, że i przy wyborach ogólnych w innych  
powiatach mogą spotkać Rusinów przykre niespo-  
dzianki.

Dla nas Polaków wybór p. Kazimierza Obertyń-  
skiego jest faktem bardzo pouczającym. W powiecie  
przeważnie ruskim, zwycięża kandydat wyraźnie naro-  
dowy, szczerzy patriota polski. Zwycięża w walce otwar-  
tej, lojalnej, nie posługując się nadużyciami. P. Ober-  
tyński nie wchodził w kompromisy z Rusinami, nie za-  
biegał o zjednanie dla swej kandydatury ich prowody-  
rów. W pracy swej w powiecie występował zawsze  
jako Polak wśród ludności polskiej i dla niej przede-  
wszystkiem pracował. Ale w swej działalności obywa-

## Pierwotne osadnictwo w Polsce.

(Fr. Bujak. Studya nad osadnictwem Małopolski. Część  
I, Kraków 1905, str. 257 z mapą i 6 rycinami w tekście)  
(Dokończenie.)

## II.

Lecz nie tutaj, t. j. nie w stanie kulturalnym i go-  
spodarczym Małopolski, leży główny punkt ciężkości  
pracy p. Bujaka. Rdzeniem całego zagadnienia jest hi-  
storia osadnictwa, a więc początku wsi w Polsce. Trze-  
ba tylko zaznaczyć, że gdy poprzedzające badania głów-  
nie zastanawiały się nad tem, kiedy i jak wśie w Pol-  
sce powstawały, autor „Studyów” stara się głównie roz-  
gatkować wśie w Polsce i stwierdzić ich różnice i po-  
dobieństwo. Jak więc w poprzednim, tak i w tem dru-  
giem założeniu jego praca ma charakter ściśle rewizyjny.  
Jeżeli poprzedni badacze klasyfikowali wśie w Polsce na  
różne kategorie, to czynili to poto, aby odnieść każdą  
kategorię do pewnej fazy ewolucyi gospodarczej (wśie  
patronimiczne najstarsze, później idą wśie o nazwach  
dzierzawczych lub na odwrót). Inaczej w „Studyach nad  
osadnictwem Małopolski”, gdzie autor, powiedzielibyśmy,  
daje systematykę wsi polskich, co do stosunku zaś ich  
wzajemnego najwyżej posuwa się do określenia jego  
procentowego.

Systematyka jest zawsze łatwiejszą od biologii,  
albo dziejów ewolucyi, ale też wyniki jej są pewniejsze  
i bezpieczniejsze. Ta to ostrożność cechuje autora „Stu-  
dyów”, który w wielu punktach powstrzymuje się od  
zbyt pochopnych sądów, idąc za zdaniem drugich. A więc  
przede wszystkim odrzuca osobne nazwy osobowe szlach-  
ty i ludności wiejskiej oraz dwie odmienne kategorie  
wsi, od tych nazw idące, podobnie nie uznaje przyna-  
leżności niektórych imion do pewnych herbów.

Powtóre — i to jest bardzo ważne — na całym  
szeregu przykładów podaje fakt zamiany nazwy wsi je-  
dnej kategorii, dzierzawczych, na nazwy drugiej katego-  
ryi patronimiczne (Studziniec — Studzinice) i na od-  
wrot (Bartoszewice — Bartoszewo). Autor wręcz utrzy-  
muje, że odbywał się w każdej miejscowości pewien

proces asymilacyi. Nazwy upodobały się do jednego  
typu z końcówkami dzierzawczemi lub patronimicznymi,  
zależnie od większości, powiedzmy nachylenia się skłon-  
ności słuchowców w tę albo inną stronę.

Łatwo pojąć, że podobne twierdzenie podrywa  
z gruntu dotychczasowe teorie tłumaczące powstawa-  
nie wsi o nazwach patronimicznych (Radwanowice) osie-  
dleniem rodów (ród Radwana), wsi zaś o nazwach  
dzierzawczych — osiedleniem jednostkowym (Bartosze-  
wo — wieś Bartosza). Gdyby nazwy wsi patronimiczne  
czy dzierzawcze dowolnie lub też przypadkowo były  
obierane, natenczas niema mowy, aby szukać za każdą  
z tych kategorii wsi jakiegoś szczególnego rodzaju osie-  
dlenia, a tem mniej zaś ewolucyi gospodarczej. Na każdy  
sposób trzeba uwzględnić jeszcze jedno, co w zupeł-  
ności podrywa trafność owych dawnych teoryj, oto w pierw-  
szych trzech wiekach nazwy wsi ciągle się zmieniają sto-  
sownie do zmiany mieszkańców. Nazwa przeto ostatnia  
nic nam nie mówi pewnego o pierwotnem powstaniu  
danej wsi.

Możnaby dodać jeszcze jeden argument, że nazwy  
wsi są z początku tak samo zmienne, jak później na-  
zwy osób (nazwiska). Gdy ziemia ustala już swoje na-  
zwy, zaczyna się ten sam proces fluktuacyi nazwisk  
osób, które zmieniają je zależnie od nazwy nowoposi-  
adanej ziemi. Musimy zaznaczyć, iż te zjawiska były do-  
brze znane także i poprzednim badaczom — uważano  
jednak je raczej za pewne odstępstwa — anomalie. Do-  
piero p. Bujak całym szeregiem nazw, które zestawil —  
objaw ten poniekąd generalizuje i każe się z nim liczyć,  
jako z czynnikiem stale kształtującym, a przez to kon-  
sekwentnym i potężnym.

Wyłączwszy końcówkę (suffix) oraz imię, jako cechy  
charakterystyczne pewnych kategorii nowo powstających  
wsi, p. Bujak szuka jakiegoś innego podłoża szerszego  
dla rozklasyfikowania wsi.

Posługuje się przytem spisem miejscowości dla  
małopolski z „Liber fundationum” Długosza dla XIV. i XV.  
w. a dla XIII. w. z kodeksu małopolskiego wydane-  
go przez Pietrosińskiego — oraz jeszcze z jednego źródła,  
wydrukowanego przez Theinera.

We wszystkich trzech wypadkach rezultat okazuje  
się mniej więcej identycznym. Naprzód stosunkowa nie-  
liczność procentowa wsi o nazwach patronimicznych,  
rzekomo najstarszych, i to tam wyraźniejszą, im dalej  
sięgamy wstecz, a więc dla XIV. i XV. w. 22.2 proc.,  
dla XIII. 19.5 proc. a nawet 18.8 proc.

Inne kategorie nazw wsi, rzekomo reprezentują-  
cych pewne okresy osadnictwa pomijamy. Co się jedna-  
kowo okazuje nowego? We wszystkich trzech zesta-  
wieniach: na 3.075, 666 i 446 wsi małopolskich na  
pierwszy plan wybija się grupa wsi o nazwach topogra-  
ficznych, a więc biorąca swój początek od pewnej wła-  
ściwości danego miejsca, jak Zwierzyniec, Dębie, Tonie  
i t. p.

Te więc wśie uważa autor za najstarsze, idąc  
zresztą za teorią powstawania nazw miejscowych nie-  
mieckiego uczonego Arnolda. Naprzód, zdaniem jego  
musiała się wyrazić w nazwach miejscowości i wogóle  
w nazwach geograficznych sama ziemia — a potem do-  
piero jej mieszkaniacy.

Taki jest główny zgrab nowej teoryi nazw miejsco-  
wych wsi w Małopolsce p. Bujaka, teoryi, z którą każde  
już następne badanie będzie musiało się liczyć.

Nie dlatego, ażeby nie cenil tych zdobyczy nau-  
kowych p. Bujaka, lecz prosto z obowiązku referenta,  
podniósłbym dwa zastrzeżenia co do samej teoryi i co  
do metody, według której była zbudowana. Naprzód, je-  
śli się nie mylę, teoria nazw Arnolda odnosi się do naj-  
dawniejszego okresu zaludnienia — obejmuje więc na-  
zwy powstałe zarówno w stadium luźnego stosunku  
człowieka do ziemi — a więc w trybie życia koczowni-  
czym, jak i w stadium późniejszym, tj. w trybie osi-  
adłym rolniczym. Nie dziwi to nas wcale, jeśli pierwotnie,  
tj. dla koczownika, nazwa miejsca oznacza drzewo stru-  
mień, las, ale też na odwrót nazwy od osób będą ce-  
chą najbardziej charakterystyczną dla fazy czy stadium  
osiedlenia, zwłaszcza rolnego. I tak się istotnie ma z na-  
zwami miejscowości osobowymi, które są późniejszego  
pochodzenia.

Czy ilość wsi o nazwach topograficznych ma prze-  
wagę nad wsiami o nazwach osobowych? Stanowczo nie,

telskiej, społecznej i gospodarczej, nie pomijał i Rusinów i umiał pozyskać ich zaufanie.

Fakt ten dowodzi, że szczerą pracą dla ludu zarówno polskiego jak ruskiego, rozumnem i uczciwem postępowaniem, ofiarnością obywatelską, ziemianie polscy mogą zyskiwać zaufanie wyborców ruskich. I ta praca pewnie zabezpieczy im stanowisko polityczne, mocniej je utrwali, aniżeli kokietowanie z agitacją prowadzoną przez ruskich i pobłażanie ich robocie, aniżeli wchodzenie z nimi w szkodliwe dla naszej sprawy narodowej kompromisy.

1. stycznia 1906.

Wiedeń, 11 lipca.

(A) Bardzo ważną dla Galicyi wiadomość przynosi dzisiejsza „Neue Freie Presse“.

Baron Gautsch — pisze ten dziennik — zapowiedział, że rząd rozpocznie natychmiast układać się z kolejami. Stanie się to w każdym razie jeszcze przed przerwaniem właściwego okresu pracy skutkiem urlopów na tygodnie letnie. Rząd wystosuje do każdego z owych towarzystw zawiadomienie, że żywi zamiar zakupienia danej drogi żelaznej i chce załatwić wszystkie zagadnienia, związane z tym skupem.

Na tem prawdopodobnie skończy się cała akcja przedwakacyjna.

Nie jest przewidywane, aby zaraz po tem zawiadomieniu rozpoczęły się formalne układy o upaństwowienie. Część większa funkcjonaryuszów, którzy muszą wziąć udział w owych konferencyach, funkcjonaryuszów zarówno rządowych, jak i kolejowych, opuści Wiedeń.

W sferach poinformowanych krąży pogłoska uzasadniona, że układy z towarzystwami zaczną się pod koniec sierpnia lub w początkach września. Pierwszem towarzystwem, z którym rząd zacznie rokowania, będzie kolej Północna imienia cesarza Ferdynanda.

Koncesja kolei Północnej jest najświeższej daty. Trudności, jakie się następują podczas układów z tą drogą żelazną, są znacznie mniejsze, niż te przeszkody, które się zrodzą z układów, nawiązanych z innymi wielkimi kolejami. Uchodzi za możliwe, że już w jesieni obie strony dojdą do pełnego porozumienia. Dzięki temu, parlament będzie mógł jeszcze przed końcem roku bieżącego zająć się przedłożeniem rządowem w sprawie upaństwowienia kolei Północnej.

Już w dniu 1 stycznia 1906 r., ewentualnie później, ale z mocą działającą wstecz aż do tego terminu, przejdzie kolej Północna na własność państwa.

Tyle „Neue Freie Presse“, Miejmy nadzieję, że jej informacje się spełnią.

Pytanie tylko, minę będą mieli wówczas ci politycy polscy, którzy na „Wien“ 1904 r. chcieli wmówić w społeczeństwo polskie, że upaństwowienie kolei Północnej niepotrzebne, bo wystarczy przerachowanie taryf, notabene, jak się potem pokazało, niezupełne i nie wprowadzone w życie?

a to absolutnie (jeśli dodamy nazwy rodowe i dzierżawne), a także i względnie.

Tutaj pozwalamy sobie zrobić uwagę, iż mówiąc o nazwach wsi mamy na myśli właściwie tylko nazwy miejscowości bez bliższego określenia ich charakteru, czy to wieś, osada, pole czy nawet żreb. A trzeba zaznaczyć, iż pod każdą nazwą urzędową dzisiejszej wsi ukrywa się nieraz kilka albo i więcej nazw ściślejszych, które mieszkańcy bliżej określają sobie daną miejscowość, do czego w mieście na przykład służą nazwy ulic.

I nierzadko tam, gdzie istnieje dwie, trzy lub więcej nazw miejscowych, ma się do czynienia z jedną osadą. A dodajmy, że ta nomenklatura partykularna obszarów wiejskich (znają ją i lasy), bywa częściej topograficzna, t. j. z charakteru terenu zaczerpnięta. I byłbym bardzo rad stwierdzić, czy i na tę przewagę nazw topograficznych (względna), nie wpływała cokolwiek ta nomenklatura częściowo danych części wsi (pół, żrebi, łąk, lasów). Wiemy bowiem, że wszelkie spisy miejscowości (czy też indeksy, jak w danym wypadku) z takimi przypadkami nie liczą się i nie mogą się liczyć nawet.

To są tylko główne tezy autora. Obok nich, a nieraz nawet ponad nimi wybijają się poglądy wyświetlające szczegółowe ciemne, albo zawiśnięte kwestie osadnictwa pierwotnego. Do takich należy sprawa naroku i ludności, narocznikami zwanej. Wbrew utartemu mniemaniu, jakoby narok był organizacją gospodarczą wiejską (podziałem ludności na setki i dziesiątki do pewnych zajęć), p. Bujak uważa go za instytucję prawną, podobnie jak w Czechach, a mianowicie udowodnienia winy, zwłaszcza kradzieży (wyrok). O bardzo ciekawych wnioskach co do sposobu pierwotnego osiedlenia doprowadza p. Bujaka badanie szachownicy pół.

Pomieszczenie gruntów różnych właścicieli wskazuje na częściowe i stopniowe zajmowanie terenów pod uprawę, przyczem osiedlenie musiało być równocześnie dwójakiego typu — całymi rodami — a więc wsiami

## Sanacja finansów krajowych a wydatki szkolne.

Jeżeli rozwiązanie sprawy propinacyjnej ma być punktem wyjścia do trwałego uzdrowienia finansów autonomicznych, to nie możemy zadowolić się zdobyciem skromnego i stałego źródła dochodów, zastępującego dzisiejsze dochody z prawa propinacji, lecz musimy czuwać nad tem, aby to źródło było racjonalne, obfite i elastyczne, aby stosowało się do przewidywanego wzrostu wydatków autonomicznych i umożliwiało przeprowadzenie koniecznych reform i inwestycji w gospodarstwie kraju. Sprawa ta dzisiaj o tyle postąpiła, że zwalczanie przedłużenia prawa propinacji staje się zbędnem, gdyż jak się zdaje, myśl ta została już w sferach decydujących zaniechana. Nie wynika stąd jednak, abyśmy się w miejsce prawa propinacji godzić mieli na taką formę opodatkowania, która dla rządu przedstawiać się może z rozmaitych względów jako najdogodniejsza, która jednakowoż ze stanowiska autonomicznego i potrzeb skarbu krajowego nasuwa najwięcej wątpliwości zasadniczych i finansowych. Taką właśnie formą byłoby zastąpienie prawa propinacji wyłącznie wygórowanymi opłatami szynkarskimi, innymi słowy zdecentralizowanie prawa propinacji na kilkanaście tysięcy szynkarzy.

Zgoda na to, że taka forma jest dla rządu najdogodniejsza i że pewne wpływowo sfery wiedeńskie taką właśnie formę popierają w inspirowanych kołach, nie wyjmując (wedle mego osobistego przekonania) także rozprawki p. Gellera. Nie wypływa stąd jednak, abyśmy się tą formą zachwycali dlatego, że ją zalecają ci lub owi referenci ministeryjni; niema też żadnej racji, abyśmy nadmiarem zapału dla takiej formy ostabiali własne stanowisko wobec rządu i utrudniali sobie zdobycie innej, szerszej podstawy finansowej dla uzdrowienia skarbu krajowego. Kto się zadowala z góry czemś mniejszem i to czemś takim, co już niektórzy referenci rządowi uważają za najwłaściwsze rozwiązanie kwestyi, ten może w ostatecznem załatwieniu sprawy zachować „racyę“, ale racja ta będzie smutnem świadectwem dla naszej politycznej siły i stanowczości.

Po tych kilku uwagach nie chcę i nie mogę wdać w polemikę z wczorajszym artykułem p. Idrisa, gdyż z tytułu moich obowiązków poselskich nie mam niestety swobody w omawianiu doniosłej sprawy politycznej, będącej w toku bardzo poufnych rokowań i badań. Zastrzegam jednakowoż ponownie, że przeniesienie dzisiejszych czynszów propinacyjnych wyłącznie na wygórowane opłaty szynkarskie w formie skontyngentowania opłat, byłoby wprawdzie mniejszem złem niż dzisiejsze prawo propinacji, ale zachowałoby wiele ujemnych cech dzisiejszego monopolu. Opłata tak wygórowana, że jej szynkarz nie może zapłacić ze swoich normalnych dochodów, lecz musi przetrzeć na konsumentów, nie jest „opłatą“, lecz podatkiem konsumcyjnym, nałożonym w formie nieracjonalnej, nieoznaczonym pod względem wysokości, otwierającym szerokie wrota wyzyskowi, podobnie jak prawo propinacji.

Obok tych względów nie zapominajmy o tem, że prostem złudzeniem jest mniemanie, jakoby dzisiejszy dochód z prawa propinacji mógł trwale uzdrowić finanse autonomiczne lub tylko krajowe. Dlate-

zbiorowemi, jakoteż rozprószonymi zagrodami, jeśli osiedlano się na skrawkach pojedynczych gruntów (wsie jednodworcze). Takie pomieszczenie gruntów poszczególnych wsi przetrwało jeszcze do końca XVIII. w., jak to autor wskazuje na mapie katastralnej dwóch wsi pod Krakowem: Modlnicy Wielkiej i Modlnicy Małej. W dalszych częściach swojej pracy autor ma na widoku także badanie stosunków agrarnych na podstawie danych katastralnych. O ile możemy wnosić, jest on tego zdania, iż szachownica pół niewiele się zmieniła od pierwszej połowy XVI. w., do dziś dnia, a nawet, że w XIV. i XV. w. stosunki były nie wiele różne. Gdyby tak się okazało w rzeczywistości, natenasza istotnie wpływ kolonizacji niemieckiej na układ gruntów okazałby się bardzo małym.

Jest to teza, którą już w dzisiejszej pracy podtrzymuje autor, łącznie z twierdzeniem o bardzo nieznanym, może żadnym wpływie kolonizacji niemieckiej na kulturę rolną. Za dowód tego służy mu historia pluga, którą autor pierwszy wciąga do historii naszego pierwotnego osadnictwa.

Praca p. Bujaka stoi na wyżynie współczesnych badań z zakresu historii osiedlenia w innych literaturach europejskich. Autor idzie śladami Meitzenów, Peiskerów, którzy wciągnęli masę szczegółów nowych z zakresu kultury, techniki, uprawy rolnej, narzędzi, podziału gruntów i przez to wyzwolili tę część badania ekonomiczno-historycznego z więzów metody jedynie filologicznej (nazwy), tudzież prawniczej (instytucje). Na tej drodze możemy przestać autorowi tylko słowa zachęty i uznania. Oby cały rozmiar pracy, jaki sobie autor zakreslił, mógł być wypełniony, a najlepszą gwarancją powodzenia i wartości tej przyszłej pracy, jest właśnie tom pierwszy, tom „Studvów“, z którym autor, dzięki Akademii Umiejętności, wystąpił.

A. SZ.

go powtarzam, że bezwarunkowo dążyć nam należy już dzisiaj, przy sposobności rozwiązania sprawy propinacyjnej, do zdobycia takich opłat krajowych konsumcyjnych od piwa i dodatków do podatków od spirytusu, aby bez żadnego uszczerbku dla konsumentów i dla miast, zapewnić krajowi znacznie więcej, aniżeli przynoszą dzisiejsze czynsze funduszowi propinacyjnemu.

Nie będę tu wspominał o potrzebach krajowych na cele gospodarcze, komunikacyjne, zdrowotne, o konieczności publicznej organizacji opieki nad ubogimi, które domagają się rychłego i bardzo wydatnego pomnożenia dochodów kraju. Przytoczę tylko jedną kategorię potrzeb, pierwszorzędną i nie cierpiącą zwłoki, potrzeby szkolnictwa ludowego. Wydatki kraju na cele oświaty rosną już dzisiaj, przy dzisiejszym niskim poziomie plac rocznie o pół miliona do miliona koron. Wobec tego, że jeszcze blisko 1000 gmin nie mają szkoły, a roczny przyrost wynosi około 70 szkół, musimy być przygotowani na ów ciągły normalny wzrost jeszcze przez lat kilkanaście. Gdybyśmy więc nawet wcale nie podwyższali płacy nauczycielom, musielibyśmy oczekiwać w ciągu najbliższych kilkunastu lat normalnego wzrostu samych wydatków szkolnych w sumie około 10 milionów koron. Wszelako my nie chcemy i nie możemy poprzestać na takim normalnym wzroście. Żądamy regulacji plac nauczycielskich i jej żadną miarą nie unikniemy, gdyż sprawa ta została przesądzoną regulacją plac urzędniczych i plac nauczycieli we wszystkich sąsiednich krajach. Już dzisiaj podwyższenie plac nauczycieli przeciętnie o 20 prc. wymagałoby kwoty około 2,400.000 koron rocznie, wzrastającej z przyrostem nauczycieli. A cóż dopiero mówić o tem, że społeczeństwo domaga się przy tej sposobności przeniesienia na fundusz krajowy wszystkich dzisiejszych wydatków gminnych na nauczycieli, że niepodobna utrzymać nadal myt krajowych i powiatowych, przynoszących krajowi i powiatom razem przeszło milion koron, że z przeniesieniem znacznych ciężarów podatkowych na konsumpcję, nastąpić powinna pewna ulga w wygórowanych dodatkach krajowych do podatków bezpośrednich!

O wszystkim tem nie zapominajmy już teraz, starając się o sanację finansów krajowych, abyśmy nie doznali później gorzkiego rozczarowania. Wszak już budżet bieżącego roku zamknęliśmy niedoborem! Zdobyszy obfite i elastyczne źródło dochodów dla kraju po ustaniu propinacji z końcem r. 1910, a tem samem także dostateczne pokrycie dla reszty obligacji propinacyjnych na przyszłość, mogliśmy z góry już obecnie w ustawie krajowej upoważnić Sejm do rozporządzenia zebranymi finansami propinacyjnymi w sumie około 36 milionów koron na cele inwestycyjne, tudzież przeznaczyć coroczne nadwyżki dochodów funduszu propinacyjnego na cele krajowe. W tej drodze możnaby już przed ustaniem prawa propinacji zaradzić niektórym pilnym potrzebom krajowym, w pierwszym rzędzie zaś przystąpić do uregulowania plac nauczycielskich, zapewniając nauczycielom już przed ustaniem prawa propinacji umiarkowaną podwyżkę płacy, po ustaniu zaś tego prawa ostateczne jej unormowanie.

Skoro zatem sprawa zabezpieczenia krajowi dochodów, płynących na rzecz funduszu propinacyjnych o tyle postąpiła naprzód, że zwolennicy przedłużenia prawa propinacji nie trwają już przy swoim projekcie, uważam za konieczne w interesie praw autonomicznych Sejmu i potrzeb krajowych, przestrzedz, że poprzestanie na zastąpieniu prawa propinacji opłatami szynkarskimi, byłoby ze strony kraju zmarnowaniem wyjątkowej sposobności, jaka się więcej nie powtórzy, trwałego wzmocnienia swej autonomii podatkowej i uzdrowienia podstaw swojej skarbowości.

Dr. STANISŁAW GŁĄBIŃSKI.

## Zamach na autonomię.

Przed kilku dniami wystąpiliśmy w artykule kronikarskim pod powyższym napisem ostro przeciwko dokonaniu w Stanisławowie wyborowi starosty tamtejszego p. Prokopczyca, do Rady powiatowej z grupy najwyższej opodatkowanych, upatrując w tym akcie wyborczym nadużycie praw autonomicznych wyborczych, oraz niebezpieczny precedens dla powoływania do rad powiatowych c. k. starostów galicyjskich, co przy znanym serwilizmie pewnych sfer prowincjonalnych, życie nasze publiczne zatruwającym, może przedstawiać istotne i poważne niebezpieczeństwo dla rozwijającego się u nas samorządu krajowego. Przy tej sposobności staraliśmy się wytłumaczyć tygodnikowi prowincjonalnemu „Kuryerowi Stanisławowskiemu“, oraz innym pismom prowincjonalnym, o ile one mogłyby podobny fatalny błąd zasadniczy popełnić, że nie oddaje należytych usług sprawie publicznej pismo, jeżeli zamiast najenergiczniej przeciwko takiemu wyborowi wystąpić, stara się wybór taki „przeszwarcować“. Jest to w tym wypadku tem karygodniejsze, że starosta Prokopczyk jest znanym, nawet w sferach urzędowych nieprzejednanym Rusinem, wybór jego zatem do Rady powiatowej stanisławowskiej jest podwójnie niebezpiecznym.

Za to wystąpienie spotkaliśmy się z pełnym nie-mądrych ataków na nasze pismo artykułem w „Dzienniku Polskim“ w nr. 309, zarzucającym nam brak fachowości w ocenieniu tego faktu, oraz głoszącym, iż

**Polecam znaną  
Restaurację Pilzneńską**

dawniej  
**T. Najsarek**  
Rynek 17.

**zupełnie odnowioną: wyborowa kuchnia pod własnym zarządem; obiady w abonamencie o 20% taniej, znane z dobrej piwo pilzneńskie. O liczne odwiedziny upraszam**  
**Jakób Bechtloff.**

starosta stanisławowski jest „krwią z krwi” i „kością z kości naszej” itp.

Co do pokrewieństwa bliskiego „Dziennika Polskiego” z starostą Prokopczycem, nic nie możemy przeciwko temu zauważyć, musi tak być, skoro się do tego przyznaje, co do zarzutu zaś rzekomego braku znajomości rzeczy w sprawie powoływania naczelników władz politycznych do Rad powiatowych, odpowiadamy, jedynie względami zasadniczymi się powodując, następującym wywodem rzeczowym:

„Ordynacja wyborcza powiatowa omawia kwestyę wybieralności do Rady powiatowej w § 10 i 11.

§ 10 tejże ustawy brzmi: „Obieralnym na członka Rady powiatowej jest, z wyjątkiem niewiast, każdy obywatel państwa austriackiego, jeżeli:

a) ukończył 24 lat wieku;

b) używa własnowolności, i

c) albo ma prawo wybierania w grupie większych posiadłości, lub w grupie najwyższej opodatkowanych z kategorii przemysłu i handlu, lub ma prawo wybierania na mocy § 8, albo obieralnym jest do Rady gminnej w jednej z gmin powiatu, albo jest przełożonym jednego z obszarów dworskich położonych w powiecie, albo też przynajmniej od roku opłaca w powiecie jakikolwiek podatek bezpośredni.”

§ zaś 11 postanawia: „Te same powody, które wyłączają albo wykluczają od prawa wybierania lub od wybieralności do Rady gminnej, wyłączają albo wykluczają, także od prawa wybierania, lub od wybieralności do Rady powiatowej (§§ 2, 3, 10 i 11 ordynacji wyborczej dla gmin).”

Zestawienie obu tych przepisów daje ten niewątpliwie wynik, iż kto nie jest wybieralnym do Rady gminnej, ten też nie może być wybranym do Rady powiatowej.

Skoro zaś powołany § 11 cytuje normę § 10 ord. wyborczej dla gmin z 12 sierpnia 1866. nr. 19 Dz. u. kr., a norma ta (§ 10 l. 1) opiewa, iż nie mogą być wybranymi do Rady gminnej urzędnicy przełożonych władz politycznych, to jasnym jest, iż starosta nie może być wybranym do Rady powiatowej swego urzędowego okręgu politycznego.

Wszelkie wątpliwości w tej mierze usunął Trybunał administracyjny w orzeczeniu swem z 27 września 1882. l. 1841. zbioru nr. 1503, a okólnik prezydium namiestnictwa z 18 października 1867. L. 820, na który się powołuje interesowany autor artykułu „Kuryera Stan.” jest przestarzałym unikatem, jeżeli wyraża odmienne zapatrywanie.

Wprawdzie § 50 ustawy o reprezentacji powiatowej z 12 sierpnia 1866. Nr. 21 Dz. u. kr. przewiduje możliwość tego, iż naczelnik władzy powiatowej należeć będzie do Rady powiatowej, atoli ten § 50 przy najszerszem jego tłumaczeniu nie zmienia w niczem tego stanowczego przepisu ordynacji wyborczej powiatowej, iż urzędnik politycznej władzy powiatowej nie może być wybranym do Rady powiatowej. Jeżeli zaś § 50 ustawy o reprezentacji powiatowej dopuszcza urzędowanie naczelnika władzy powiatowej w charakterze członka Rady powiatowej, to pomijając oczywistą antynomię (sprzeczność w obu ustawach), możnaby ten przepis uważać tylko za wypływ postanowienia § 3. ordynacji wyborczej powiatowej, iż w pewnych wypadkach właściciele dóbr (a mogą być nimi także starostowie), mający prawo wyborcze w grupie większych posiadłości

ziemskich, wchodzą do Rady powiatowej bez wyboru sami lub przez swoich pełnomocników. Dzieje się to wtedy, jeżeli liczba wyborców z tej grupy równa się lub mniejszą jest od liczby członków Rady powiatowej, którzy z tej grupy większych posiadłości mieliby być wybrani. Postanowienie to uwzględnia osobiste przywileje, których przez stanowisko urzędowe nie traci dotyczący urzędnik polityczny. Przepis ten ma także zastosowanie i w tym wypadku, gdyby ktoś został wybrany do Rady powiatowej, nie będąc jeszcze naczelnikiem władzy powiatowej, a później dopiero został takim naczelnikiem; lub też w tym wypadku, gdyby naczelnik władzy powiatowej występował jako pełnomocnik swej żony, mającej prawo głosowania w grupie większych posiadłości.

Tyle pod względem prawnym.

O ile idzie o stronę logiczną i rozumową, to również wszystko przemawia przeciw dopuszczalności wyboru starosty do Rady powiatowej w jego okręgu politycznym.

Wszak ten starosta jest w myśl ustawy o reprezentacji powiatowej, delegatem kontrolującym Radę powiatową z ramienia krajowej władzy politycznej. Już to stanowisko jego logicznie nie da się pogodzić z mandatem do Rady powiatowej, gdyż taki p. starosta, jako delegat krajowej władzy politycznej kontrolowaćby musiał siebie jako członka Rady powiatowej. Wywiązałyby się z tego kolizja obowiązków, na której ucierpiałaby albo interesy Rady powiatowej albo rządowe prawo nadzorowania tejże Rady.

Drugą, jeszcze jaskrawszą niekonsekwencją dopuszczalności wyboru starosty na członka Rady powiatowej, byłaby możliwość wyboru jego na marszałka tejże Rady, wskutek czego zdarzyłoby się mogło, że pan starosta byłby zarazem marszałkiem powiatowym i rządziłby chyba nie zawsze w obronie praw autonomii powiatowej.

Wreszcie wynika z ducha ustaw autonomicznych i wymaga tego zdrowy rozum, dbały o prawa autonomiczne, aby każda władza autonomiczna była nią w całym tego słowa znaczeniu. Inaczej starosta mógłby przy pożąłowaniu godnej powołności wyborców doprowadzić do tego, że większa część członków Rady powiatowej składałaby się ze samych urzędników starostwa miejscowego, a co by było wtedy niech powiedzą ci, którzy uznają za dopuszczalny wybór urzędników powiatowej władzy politycznej do Rady powiatowej.

Może wywód powyższy trafi także do przekonania i „Kuryerowi Stanisławowskiemu”, którym, wybaczy jego szan. redakcja, zajmować się nie mamy czasu.

## Praca narodowa na kresach.

(Zamknięcie roku szkolnego w szkole polskiej im. Maryi Konopnickiej. — Walne zgromadzenie Towarzystwa budowy Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie. — Popis w polskiej szkole w Polskiej Ostrawie.)

Dnia 9 bm. odbył się popis uczniów i uczennic polskiej szkoły Towarzystwa Szkoły ludowej w Morawskiej Ostrawie.

Przybyli na uroczystość prezes zarządu głównego T. S. L. prof. dr. Bandrowski, członek zarządu główne-

jest, ale nie spodobała mu się ona przyjaźń z krzyżakiem. Na myśl mu przyszło przysłowie o jabłku i jabłoni, a jabłoń paskudna była, i król jegomość, dbając o kraj swojego dobro, z korzeniem ją wyrwał i na wieczyste zatracenie podał. Młoda latorośl rodu wykłętego, grzech ojców zacnymi czyny zmyać powinna. Zawszy do pokory a skruchi czas jest i nie masz winy którejby macierzy synowi swojemu nie przebaczył; ale oto wnuk pana wojewody, miasto kajać się i przygarnąć się do łona macierzy swojej, wnet ze zdradliwym krzyżakiem się zwąchał i nie zawahał się, w progu domu polskiego stojąc: dach to mój jest — rzec prosto w oczy rycerzowi polskiemu. Widno z tego, jak była jabłoń zła, gdy taki owoc zrodziła. Wzdrygał się tedy, więcej na Jaska, niż na Wolframa, boć pies nie winien, że się urodził psem, lecz jeśli spsi się twór szlachetny to jeno nogą kopnąć a w pysk dać. Rozbrajała tylko pana Szarego młodzieńcza a piękna twarz Jaska; dziwował się melancholijnej spojrzeniu jego, z którego jakaś czystość nieskażonej jeszcze duszy przezielała, coś co mimowoli pociągało ku sobie.

Pan Szary nie mógł się oprzeć porównaniu, które mu samo przez się na myśl przychodziło, porównaniu do nieba ochmurzonego, gdzie, po za chmurami temi, jest błękit i gwiazdy i słońce. Najbardziej mu się spodobał pacholik-lutnista, z dziecięcą twarzączką swoją, z figlami w oczach, z czarną otaczającą go młodością. O ojcu Johanie sądzić nie śmiał. Baryta była zeń — toć prawda, aleć zawszy z Jerolimy pątnik, który Jewce welonu kawałek a jemu cząstkę miecza archaniołowego dał. Pomijając jednak sympatyę wszystkie i antypatyę — gościł u niego byli, a to dość, by w uśmiech usta ubrał, drzwi do izby wesoło otworzył i imieniem Pana Boga ich powitał.

— Niech będzie pochwalony.

— Na wieki wieków.

I zwyczajna gawędka się zaczęła o niewygodach ze strony gospodarza, o wygodach ze strony gości, którzy gotowi już byli na ranny posiłek iść.

go prof. Wróblewski z Cieszyna, z Rady nadzorczej prezes adwokat dr. Gertler i prof. Bujwid z Krakowa.

Po gorącym przemówieniu dyrektora Woźdłowski do zebranej dziatwy, odbył się popis, który wykazał świetne rezultaty szkoły polskiej.

W Ostrawie i okolicy jest kilkadziesiąt tysięcy Polaków, przybyłych z Galicji na roboty. I Niemcy i Czesi starają się dzieci polskie przyciągnąć do swoich szkół, aby je wynarodowić. Niebezpieczeństwu temu zapobiegło po części Towarzystwo Szkoły Ludowej w Krakowie, założywszy przed kilku laty i utrzymując w Morawskiej Ostrawie znacznym kosztem około 20.000 k. polską szkołę. (W ubiegłym roku powstała druga szkoła w Polskiej Ostrawie).

Po popisie przemówił do zgromadzonych dzieci i ich rodziców prezes dr. Bandrowski, zachęcając ich, a nadto grono nauczycielskie do silnego strzeżenia polskości w Ostrawie.

Potem miało się odbyć walne zgromadzenie budowy Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie, jednak dla braku kompletu postanowiono po feryach zwołać drugie walne zgromadzenie. Zebrani odbyli tymczasem konferencyę nad sprawami powyższego towarzystwa i potrzebami ludności polskiej w Morawskiej Ostrawie. Adwokat dr. Gertler przedstawił szereg wniosków, zmierzających do utrwalenia bytu Domu Polskiego, do wspomożenia ludowi polskiemu w Zagłębiu Ostrawskim pod względem materyalnym, oświatowym i narodowym. Zdaniem jego, należy przenieść siedzibę Towarzystwa Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie do Krakowa i zapewnić mu tutaj lepszą podstawę materyalną i poparcie moralne.

Przez przeniesienie siedziby do Krakowa, umożliwi się Towarzystwu przystąpienie do galicyjskiego Związku Towarzystw zarobkowo-gospodarczych, lepsze finansowe oparcie i kredyt. Statut Towarzystwa należy rozszerzyć na prawo utworzenia Spółki zarobkowo-spożywczej. W interesie ruchu oświatowego i narodowościowego w Ostrawie i celem poparcia Domu polskiego, należy jak najrychlej przy pomocy jakiejś instytucji kredytowej w Galicji, założyć dla ludności polskiej w Ostrawie zakład kredytowy, z którego część czystego dochodu mogłaby być przeznaczoną na cele oświatowe i pracy narodowej w Ostrawie. W ten sposób Czesi, mając materyalną pomoc ze strony czeskich instytucji kredytowych, rozwijają nadzwyczajną energię w Ostrawie. Domy narodowe czeskie w Morawskiej Ostrawie, są właśnie subwencyonowane i prawie w całości utrzymywane przez instytucje bankowe czeskie i w tym głównie celu założone w Ostrawie. Za tym przykładem powinniśmy pójść, a wtedy praca nasza będzie skuteczniejsza.

Wszystkie wnioski przyjęto z uznaniem i postanowiono wdrożyć akcyę w powyższych kierunkach.

W tym samym czasie odbyło się w Polskiej Ostrawie zamknięcie roku szkolnego w szkole polskiej prywatnej im. p. Osuchowskiego, utrzymywanej przez Macierzą cieszyńską i subwencyonowanej przez Zarząd gł. T. S. L. Działalność szkoły przedstawił nauczyciel, p. Wiśniowski, a na popisie przemówił katecheta, ks. Milik i redaktor Mayer o celach i znaczeniu tej szkoły polskiej.

Śnieg nie padał, zawieja minęła, ale znać było po równem, białem prześcieradle, jakim się ziemia otuliła, że gościńce wszystkie zawalone musiały być, i że ryce-rze, w dalszą drogę się udający, będą musieli się kopać przez zaspy śnieżne. Pan Floryan prosił, by ostali dni kilka u niego, dopóki drogi się nie przetrą, ale snadź im pilno w podróż było, bo po spożyciu darów Bożych, pożegnali pana Szarego i, nie zatrzymywani zbyt, ruszyli w świat.

Jewka ostała. — Ani pan Floryan, ani pani Jagnieszka nie chcieli jej puścić od siebie, obawiając się o nową przygodę. bo jako rzekło się już, zaspy były okrutne i trudno było do wsi sąsiedniej się dobić, a cóż gdy podróż wymagała godzin kilka jazdy, jako to teraz z Jewką było. Świat na miejscu nie stoi, ludzie ruszają się po ziemi; drogi się przetrą, sanna się ułoży, i nic już przeszkodą nie stanie w dalszej podróży Jewki, za którą wnet i pan Floryan wyruszy, by rodzicielom jej do nóg się pokłonić i rzec, że się już porozumieli pomiędzy sobą. Jewka niecierpliwiła się niby a wyrwała się do domu rodzicielskiego, lecz mimo udawania tego, znać było, iż nie spieszyła się cale, i że rada była onym zaspom śnieżnym, które pozwoliły im dwojgu zbliżyć się do siebie i porozumieć. Jeno już teraz trzymała się spódnicy pani Jagnieszki, sam na sam w izbie z panem Floryanem nie ostawała, bo, jako w on wieczór pamiętny: „nie zdzierżać” szeptał i — nie zdzierżał, ony eksperyment nie raz i nie dwa mógłby się jeszcze powtórzyć, a zawszy to jest wstyd, choć nieobyczajności żadnej w tem niema, zbyt często gębę, choćby umiłowanemu sercem calem, dawać, a wstrzymać się od tego trudno gdy w samotności się jest a po izbie zaczyna mrok chodźć. Już i tak wstyda się zapomnienia swojego i splotnienieje czasem, gdy pan Floryan wypatrzył się na nią, ale pociesza się tem, że pani Jagnieszka nic nie wie o ewenemencie onym, o radach zaś jej i Maciusiu nic a nic panna Ewa nie wiedziała.

C. d. n.

## ŚWIECOWIE.

Pamięć z lat dawnych.

(Ciąg dalszy).

Koguty zaczęły pisać a stróż nocni nawoływać się. Wolfram już nie przeszkadzał Jaskowi w dumaniach jego, na łożu się rzucił i sam się pograżył w myślach posępnych. Zaciskał pięście i ryczałby, jak bestya zła, gdyby sam był w komorze. Nieprzemogłą czuł zawiść do Jaska, za ten ukradziony mu ust pocałunek dziewczych, do którego wedle jego mniemania, jeno on miał prawo, a zresztą mniejsza o prawo — dość, że on się palił wszystką krwią żył swoich, a jeśli już o prawie rzecz, to ją zdobył zaprzęciem duszy swej dyabłu. Wiedział, że dziewczka ona, którą pazik Helżbietki nazwał, do Jaska nie do niego sercem przylgnie; że gdy Jasko raz ją posiadzie, ciężko już zwadzić będzie z nim bój, a zresztą tego posiedzenia przezeń nie chciał, ta myśl go żarem piekła, wolałby na tortury pójść, niż dać się, w tej od tak dawna marzonej rozkoszy. Jaskowi uprzedzić. Czuł jednak, że teraz od niego odstać nie może, że krzyżakowi pod dach domu szlacheckiego się nie wcisnąć, że wrota do niego Jasko otworzyć musi, że li tylko on o niej dowiedzieć się może, że pod jego opieką, śladami jego pójdzie — a wtedy... Przy boku miserykordy ma... dźgnąć nie zawaha się — a dziewczki swojej niech pan miecznik szuka po grodach krzyżackich...

Usnął, płomiennie a krwawe sny rojąc.

Według starodawnego zwyczaju, gospodarz sam gości budził, niósł pierwsze powitanie dnia dobrego, pytał, jako się spało i za rozmaite niedostatki przeproszał. Pan Floryan i tym razem nie sprzeniewierzył się zwyczajom pradawnym, choć wielkiego serca dla gości swoich nie miał. Możeby przebaczył Święcy, że Święcą

Genniki ilustrowane wysyła na żądanie opłacone

Skład kapeluszy, bielizny męskiej — — — — — i przyborów do podróży

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie

Ślaskowska 3

## Wiadomości polityczne.

### FRANCYA I NIEMCY.

(n) Na papierze, porozumienie Francji z Niemcami jest zupełne, niewątpliwe i — jak się wyraża berliński korespondent „Daily Telegraphu“ — „pod każdym względem doskonałe“. Przesilenie, które zepsuło niedawno temu tyle krwi i sprawiło taką panikę w kołach dyplomatycznych i finansowych, skończyło się zupełnie. Na czym właściwie polega „doskonałość“ porozumienia, trudno powiedzieć — nam się zdaje, że, tak dalece, jedynie tylko Francja zyskała wszystko w tych trudnych układach, wszystko, co sobie chciała z góry zapewnić. Niemcy... zyskują konferencję — atut, którego wartość nie da się dziś wcale ocenić.

Francja przystąpi do konferencji pod warunkami, obustronnie z góry ugodzonymi, więc ewentualne przyjęcie jej marokańskiego programu nie może podlegać, sądzimy, żadnej kwestii. Warunki te obejmują uznanie monarszego zwierzchnictwa sułtana, nienaruszalności jego terytoriów, oraz zasady „otwartej bramy“ dla handlu i przemysłu wszystkich państw. Uznane są również specjalne prawa i przywileje Francji, wynikające z jej granicznego położenia. Nie ma w ugodowych warunkach żadnej specjalnej wzmianki o traktatach, zawartych między Francją a Marokkiem, ani o niedawnych ugodach Francji z Anglią i Hiszpanią — ani na koniec nie ma w nocy p. Rouviera, przyjętej przez Niemcy, żadnych zastrzeżeń, któreby ograniczały francuski program marokańskich reform.

Niemcy zyskują — konferencję. Sama już okoliczność, że dyplomacya berlińska czyniła tak nadzwyczajne i uparte zabiegi o dojście konferencji do skutku, dowodzi w każdym razie, że jest coś więcej, czego się Niemcy spodziewają, o co się bardzo usilnie starają. Co to jest, nie jest tajemnicą w ogólnych zarysach: Niemcom chodzi o przekonanie się, jaka jest rzeczywista pozycja Francji wobec pewnych innych mocarstw i w jakiej mierze będzie Berlin mógł polegać na ewentualnym poparciu Francji, lub na jej dyplomatycznej obojętności — lub na koniec spodziewać się jej oporu. Co jeszcze kryje się w berlińskim programie konferencji, czas okaże.

Tymczasem warto zwrócić uwagę na następujący ustęp mowy Jaurésa, odczytanej w nieobecności francuskiego działacza na wielkim zebraniu w Berlinie niemieckich socjalistów, a bezzwłocznie ogłoszonej w organie partyi „Vorwärts“ i w paryskiej „Humanité“. Ustęp ten brzmi: „Co do głębi zraniło uczucia Francuzów, co oburzyło wszystkich Francuzów, od socjalistów do konserwatystów, to głoszona przez pewne dzienniki i przez pewnych profesorów pretensja do trzymania Francji pod pewnym względem w zakładzie, uczynienia jej zakładniczką na wypadek zbrojnego zatargu między Niemcami a Anglią. Co byłoby absolutnie nie do zniesienia, to to, że chcielibyśmy, ażeby Francja zerwała z Anglią i odstąpiła od zgody, jaką z nią zawarła. Nam tak samo nie chodzi o zdobycie sobie przyjaźni niemieckiej kosztem zerwania z Anglią, jak nam nie chodzi o przyjaźń angielską, którą miała być zwróconą przeciw Niemcom. Uważamy za rzecz całkiem możliwą żyć zgodnie z obu krajami w duchu umiarkowania i sprawiedliwości. Gdyby od nas pośrednio lub bezpośrednio zażądano zrzeczenia się przyjaźni z Anglią, mybyśmy musieli temu z wszelką stanowczością odmówić. A gdyby nas chciano wciągnąć pomimo naszej woli do wojny Anglikom intrygi, stawilibyśmy opór zdecydowany i opieralibyśmy się do ostatniej kropli krwi. Bo, w pierwszym miejscu, naród, któremu nie było wolno darzyć swą przyjaźnią kogokolwiek się mu podoba, jest narodem ujarzmionym — a dla takiego narodu, jak dla pojedynczego niewolnika, życie nie ma najmniejszej wartości. Następnie, porozumienie anglo-francuskie jest zwycięstwem cywilizacji i gwarancją pokoju.“

Jaurés wskazuje dalej, że to porozumienie utrwaliło pokój dotychczas, gdyż zlokalizowało zatarg rosyjsko-japoński — w przyszłości może ten pokój ustalić, ulepszając stosunki między Niemcami a Anglią. Wojna anglo-niemiecka wznowiłaby „wszystkie tragedie epoki napoleońskiej“.

## W zaborze rosyjskim.

### BUNT W LIBAWIE.

Jeden z korespondentów petersburskich podaje dla charakterystyki stosunków wśród załogi floty bałtyckiej, list, jaki otrzymał od znajomego inżyniera floty Rosyanina z Libawy.

„...Wieczorem byłem w klubie. Siedliśmy do wina, ale zdążyłem zarobić tylko 20 kop., bo partnerzy się rozbiegli. Admirał otrzymał wiadomość, że pierwszy oddział („ekwipaż“, jak nazywa brygady marynarskie terminologia urzędowa), wymówił posłuszeństwo oficerom. Przyłączył się doń 6, 9, 13, i 15 oddział, ten ostatni dyżurował tej nocy, był uzbrojony i zaopatrzony w ostre naboje. Admirał zawołał o konie i zaraz odjechał. Rozbiegli się i inni oficerowie, ale admirał nie dojechał do portu, gdyż ktoś mu odradził. I dobrze zrobił, gdyż na pewno by go zabito.“

O kwadrans na 12 usłyszałem pierwsze strzały. Po dwunastej wyszedłem z klubu. Dorożki ani na lekarstwo. Do portu, gdzie wynajętem mieszkanie, jest wiorsta drogi, poszedłem więc pieszo. Po drodze spotykałem patrole. Salutują, jak gdyby nigdy nic. Pytam, co

się dzieje? Powiadają: „załoga się czegoś buntuje“. Już byłem o kilka kroków od domu, gdy strzelono do mnie dwa razy z za węgla z rewolweru. Trafił blisko bo słyszałem świst kul.

Wchodzę do domu. Ruina. Wszystkie szyby potłuczone. Deńszczyk leży na łóżku i stęka. Co się stało? — Rękę mi kamieniem przetrącili.

Na ulicy idzie coraz mocniejsza kanonada. Biorę rewolwer i sam wychodzę przed dom. Biegnie kilku majtków.

— Czyście powaryowali, czy co? — pytam.

— Nikak niet, wasze wysokoblahorodje.

— A więc czegoście rozniesli moje mieszkanie. Com ja wam winien? Nikomum nic złego nie zrobił, przyjechałem dopiero kilka dni temu i nawet jeszcze nie zacząłem pełnić obowiązków,

— No to niech pan wybacz! Zaszła omyłka! Zawsze, co nagle, to po dyable.

Rezultaty nocnego buntu były takie: Dziesięciu zabito, lub raniło ciężko. Potłuczono szyby w mieszkaniach oficerów.

Na drugi dzień, o wpół do ósmej rano cała załoga już stała w szeregach naprzeciwko statków. Zaczęło się badanie, które niewiele pomogło, a zabawnych wypadków było sporo. Jeden majtek, na pytanie, dlaczego należał do buntu, odpowiedział, że dlatego, bo mu w tym roku nie dano nowej powłoczki na poduszkę...

Myszę, że burzą się marynarze, bo źle ich żywią, a męczą pracą. Na brzeg pozwalają wychodzić bardzo rzadko, a gdy się ktoś spóźni o pięć minut, to go wsadzają na dwa tygodnie do aresztu.

Pytam marynarzy:

— Cóż, jużście skończyli? Czy mogę kazać powstawać szyby?

Powiadają: „Wasze Wysokoblahorodje, nie warto, bo trzeba poczekać, bo „główna kwatery“ naznaczyła władzy tylko rozejm na dwa dni, a potem znów się zacznie“.

Teraz już otaczają port wojskiem ze wszystkich stron. Broń w kozły, stoją kartacznice, ale żołnierze powiedzieli majtkom: „Nie bójcie się. Jak co, będziemy strzelali w powietrze“.

Oczekiwaliśmy wczoraj nowych rozruchów. Miano rabować domy, ale skończyło się na pogłoskach. Jak się pokazuje, część majtków była na brzegu i obradowała gdzieś razem z robotnikami, poczem posłała paru swoich na statki uprzedzić, że wróci nie sama, ale z cywilnymi, i prosi, aby nikt nie ważył się strzelać...“

### STRAJKI W WARSZAWIE.

„Kurier Warszawski“ pisze:

Strajk szewców trwa dalej i przybiera coraz ostrzejsze formy. Dzisiaj przed południem około 200 „działaczy“ udało się w staromiejską dzielnicę, aby zmusić opornych do zaprzestania pracy. Wyprawa ta nie udała się dla jakichś powodów i spokój zupełny panował na Starem Mieście. Wieczorem mają pracodawcy wywiesić cenniki, spodziewać się więc należy z dniem jutrzejszym zakończenia strajku szewskiego.

W składach wędlin strajkują dalej pracownicy, żądając wypełnienia warunków, postawionych przed pierwszym strajkiem. Pracodawcy za szczególnie trudny dla siebie warunek uważają żądanie pracy od godz. 6 rana do 6 wieczorem z dwugodzinną przerwą na obiad i półgodzinną przerwą na śniadanie. W tych warunkach, jak twierdzą pracodawcy, wykonanie roboty byłoby niepodobieństwem, bo przygotowane mięso nie może czekać na robotnika. Pracodawcy zgodziliby się chętnie na żadaną liczbę godzin pracy, byle te godziny nie były ściśle określone od godziny 6 rana do 6 wieczorem.

We środę ma się odbyć narada przedstawicieli strajkujących i pracodawców, celem zawarcia umowy.

W fabrykach kajetów i ksiązek handlowych trwa bezrobocie. Żądania robotników są następujące: podwyższenia płacy w stosunku 50 proc. przy wynagrodzeniu od 2—5 rb. tygodniowo, 40 proc. przy 5—10 rb. i 30 proc. przy wynagrodzeniu wyższym ponad 10 rb. tygodniowo. Dalej żądają robotnicy bezpłatnego lekarza i apteki, 2-letniego terminowania chłopców, zapłaty za święta, za strajk, oraz bezwarunkowo zaprowadzenia roboty warsztatowej.

W zawodzie tym nie zanoszą się na prędce zawarcie umowy, wiadomość jednak, jakoby właściciele sklepów postanowili na 3 miesiące zamknąć te sklepy, okazała się nieprawdziwą.

Strajkujący robotnicy kajetowi i czeladnicy masarscy zachowują się zupełnie spokojnie.

### AGITACJA ZA STRAJKIEM ROLNYM.

Z Warszawy donoszą do „Czasu“, że dnia 4 bm. odbył się w Milanówku pod Warszawą wiec socjalistów, na którym wydelegowano 20 agitatorów, przeważnie żydów, na prowincję, celem podburzania ludności wiejskiej do do strajku podczas żniwa.

### OTWARCIE KOŚCIOŁA PO 18 LATACH.

Dzienniki warszawskie donoszą:

W niedzielę otwarto kościół po 18 latach w Słowatyczach (gub. siedlecka, pow. bielski). Pierwszą mszę odprawił proboszcz z Tuczy, ks. Solnicki. Przybyły kompanie z Wisznia i Tuczy. Ks. biskup przybył o g. 6 wieczorem. Ustawiono dwie bramy tryumfalne, mieszczące podali chleb i sól. Była także doputacya żydów. Wiernych zebrało się 6000. Powitał biskupa z ambony ks. Solnicki. Biskup odśpiewał u ołtarza „Te Deum laudamus“.

### USPOKOJENIE ŁODZI.

Do „Kurjera Warsz.“ donoszą z Łodzi:

Po mieście krąży pogłoski o zniesieniu łada dzieła stanu wojennego, co jest zupełnie możliwe wobec spokoju, panującego w Łodzi od dwóch tygodni. Wieści uspokajające wpłynęły doskonale na przemysł: z cesarstwa przyjeżdżają codziennie kupcy, którzy wyjechali z Łodzi, lub wrócili z drogi, dowiedziawszy się o zaburzeniach i ogłoszeniu stanu wojennego. Najwięcej obstalunków nadchodzi z Syberyi, która, skutkiem ciągłego zajęcia kolei przez przewóz wojska, była przez półtora roku pozbawiona komunikacji handlowych.

### PISMO POLSKIE W WILNIE.

„Słowo“ warszawskie donosi:

P. Hipolit Milewski otrzymał koncesję na pismo polskie w Wilnie, a na stanowisku redaktora zatwierdzono p. Ostroróg Sadowskiego. Administracya miejscowa postanowiła nie udzielać nikomu więcej koncesji, motywując odmowę niepożądaniem współzawodnictwem.

## Po kapitulacyi „Potiemkina“.

Prasa zagraniczna przepełniona jest obecnie szczegółami kapitulacyi „Potiemkina“ w Konstancy, dokąd pośpieszyli korespondenci pism europejskich znajdujący się w miastach bałkańskich. Jedno z pism tak opisuje chwilę kapitulacyi w Konstancy:

Od wczesnego rana tłumy zalegały wybrzeże. W porcie skoncentrowano też całą załogę rumuńską. Stała się jednak rzecz najmniej spodziewana. Buntownicy, którzy wymordowali oficerów i siali postrach na brzegach Czarn. Morza, znaleźli się na lądzie, po za niebezpieczeństwem, wpadli w niepomąganą radość. Sceny tragiczne zdawały się mieć epilog jakby ludowego kermasu. Marynarze wysiadali na brzeg, bez broni obładowani kuferkami, tobołami, butami, przygrywając na ręcznych harmonijkach. Zaczęto tańczyć: marynarze i ochotnicy z publiczności. Rozległy się okrzyki: „hurra“. Porozumienie było tem łatwiejsze, że między marynarzami znajdowało się dużo Rumunów z Bessarabii. Publiczność, zasypująca marynarzy pytaniami, kupowała od nich pamiątki z „Potiemkina“, zwłaszcza czapki i opaski na czapkach z napisem „Potiemkin“. Można też było widzieć na ulicach Konstancy młodzieńców rumuńskich, spacerujących z czapkami rosyjskimi na głowie.

Część załogi przenocowała po domach prywatnych, część w koszarach, opuszczonych przez wojsko. Tegoż dnia wieczorem 300 wyruszyło w dalszą drogę; inni najeli się do żniw.

Około 200 zbuntowanych majtków zgłosiło się do kontradmirała Besarabesky'ego, oświadczając, że pragną powrócić do Odessy. Twierdzą oni, że pozostali wierni carowi, musieli jednak uleść teroryzmowi, gdy zbuntowana załoga z rewolwerami w ręku kazała im wypełniać zwykłe obowiązki. Marynarzy tych zatrzymano na statkach rosyjskich.

Wśród publiczności rumuńskiej szczególne względy pozyskał przywódca zbuntowanych Matuszenko. W Konstancy stał się bohaterem dnia; wszyscy cisnęli się do niego; nawet prezydent ministrów Cantacuzene, rozmawiał z nim czas dłuższy. Matuszenko jeszcze jako robotnik portowy, zapoznać się miał z teoriami socjalistycznymi. Wstępując do służby marynarskiej, przystąpił równocześnie do organizacyi socjalistyczno-rewolucyjnej i rozwinął na „Potiemkinie“ żywą działalność agitatorską.

Wedle relacyi Matuszenki, kapitan Giliarowski zastrzelił jednego z majtków (nazwisko jego ma brzmieć Wakuliniczuk, nie zaś Omelczuk, jak pierwotnie podały depesze), który w imieniu całej załogi uskarżał się na złe pożywienie. Matuszenko pochwycił karabin i strzelił do Giliarowskiego. To stało się hasłem ogólnego buntu. Pierwszy kapitan Gilikow został również zabity. Porucznik Minior strzelił dwukrotnie z rewolweru do Matuszenki; kule przeszły tuż obok skroni, pozostawiając widoczne ślady. Matuszenko objął następnie dowództwo statku, przybierając kilku towarzyszy do pomocy.

Twierdzi on, że nieprawdą jest, jakoby musiał utrzymywać karność załogi gwałtownymi środkami. Wywierał on na wszystkich moralny wpływ, a marynarze gorliwie spełniali swe obowiązki. Wreszcie jednak zabrakło węgla i wody. W ostatnich dniach napelniono kotły wodą morską, skutkiem czego jeden kocioł został uszkodzony. Zbuntowana załoga byłaby bez wahania przyjęła walkę z eskadrą czarnomorską, wszystkie działa były nabite, majtkowie byli w pogotowiu bojowym.

Korespondent „N. Fr. Presse“ zamieścił w tem piśmie szczegółowy wywiad z Matuszenką i trzema innymi przywódcami buntu. Stwierdzili oni, że bunt wybuchł przedwcześnie i że dla tego się nie powiódł. Komitety rewolucyjne pracowały już od dłuższego czasu nad tem, ażeby pozyskać dla celów socjalno-rewolucyjnych całą załogę czarnomorskiej floty. Wówczas dopiero miał wybuchnąć bunt ogólny. Wielu oficerów było wtajemniczonych, a ci również szczyli wśród marynarzy ducha rewolucyjnego. Rewolta, jaka powstała na „Potiemkinie“ z powodu złego wikt, miała być tylko próbą o ile agitacya już postąpiła. Tymczasem srogość kilku oficerów „Potiemkina“, z których jeden zabił przywódcę deputacyi marynarzy, zamieniła próbę tę na bunt rzeczywisty i tem pokrzyżowała plany komitetowi rewolucyjnemu.

O spotkaniu z flotą Kriegera, którą wysłano z Sebastopola dla poskromienia buntowników, korespondentowi wiedeńskiego pisma opowiadano następujące szczegóły:

„Gdy w mieście toczyła się już walka, zjawiała się na horyzoncie flota admirała Kriegera. Wówczas „Potiemkin“ przygotował się do walki i wyjechał naprzeciw niej. Na ten widok flota zatrzymała się, a nawet rozpoczęła odwrót, admirał bowiem pragnął za każdą cenę uniknąć starcia. W odwrocie zatelegrafował nam telegramem bez drutu:

— Czego chcecie, szaleńcy? Wasze postępowanie zdumiewa mnie, czego żądacie?

„Dowódcy załogi odpowiedzieli, że proszą admirała, aby przybył na pokład „Potiemkina“.

„Krieger nie spełnił tej „prośby“ — gdy zaś „Potiemkin“ wrócił do portu, flota rosyjska po kilku godzinach znów tam przybyła. Wkrótce sytuacja taką przybrała postać: Flota Kriegera otoczyła nas dwiema liniami, staliśmy tak blisko siebie, że marynarze poszczególnych okrętów mogli ustnie porozumiewać się z nami. Wolałi oni: „hurra Potiemkin!“ i powiewali czapkami. „Potiemkin“ stał gotów do walki — tymczasem po chwili eskadra Kriegera znów rozpoczęła odwrót. Z jakiej przyczyny? Tłumaczyć to sobie możemy jedynie tem, że Krieger, wobec rewolucyjnej postawy marynarzy na wszystkich okrętach, miał rozkaz nie siłą, lecz dobrocią nakłonić nas do powrotu.

Wszyscy przywódcy buntu na „Potiemkinie“ kilkakrotnie wyrażali żal, że bunt wybuchł przedwcześnie.

## NA ZAMKNIĘCIE DYKUSYI.

O fejletonach moich p. t. „Spór o Słowackiego“, drukowanych w czerwcu w „Słowie Polskim“, pisano już parę razy w dziale wiadomości bieżących „Kuryera Lwowskiego“. W nrze z dn. 2 lipca rzeczonoego dziennika nawymyślał mi od ostatnich słów — nie wiadomo z jakiej racji — dr. B. Dybowski, profesor zoologii na uniwersytecie lwowskim. Myślałem, że na tem „nie à propos“ czcigodnego Jowiańskiego się skończy; alieści w nrze z 6 lipca nasłada na mnie znowu jakiś „profesor lwowski“ (tak zapewnia „Kuryer“), tym razem bezimienny, ale już chyba nie zoolog, raczej filolog, bo chwycił, jak za kamień, za cytate z „Przedświtu“, jakoby źle przezemnie użytą. Byłby mnie zabił, gdyby trafił. Ale szanowny profesor lwowski nie zrozumiał, że słów: „Zginięcie pieśni, wstanie czyni moje“ użyłem w charakterze zwrotu przysłowiowego dla skrócenia sylogizmu, któryby wyrażał, że powyższe słowa Krasieńskiego dopiero w ustach Mickiewicza miały zupełnie realne znaczenie, jako usprawiedliwione jego organizacją psychiczną, na wskroś etyczną.

Mogę nawet przeprosić, jeśli się wyraziłem niezbyt jasno, co przy odrębnem pisaniu było możliwe, ale nie mogę zataić zdziwienia, że „profesorów lwowskich“ w tak poważnej sprawie na inną nie stać dyskusję.

Byłbym na te dziecinne zaczepki nie zwracał uwagi, gdybym nie widział w nich dalszego ciągu dyskusji, jaka się toczyła na ostatniem walnem zgromadzeniu Tow. Literackiego im. Mickiewicza (przemówienie prof. Krczeka). Ponieważ ta dyskusja schodzi tutaj na tory zupełnie osobiste, więc wolno mi dla wyjaśnienia pisać o sobie.

Na majowym zgromadzeniu Tow. lit., kiedy uchwalono protest przeciwko dziełu prof. Tretiaka, byłem nieobecny. Protest był dla mnie niespodzianką; dowiedziałem się o nim z nocnego sprawozdania „Słowa Polskiego“ i na razie, nie znając dzieła prof. Tretiaka, nie zupełnie się oryentowałem w tej sprawie. Dopiero w trakcie dyskusji, na którą dla wyrozumienia rzeczy uważałem za stosowne dać w piśmie miejsce (z zastrzeżeniem głosu redakcyi na zakończenie), — zdołałem przeczytać dzieło inkryminowane i przyjrzeć się motywom oskarżenia czy protestu. Urządziłem nawet specjalne zebranie w Związku naukowo-literackim, aby tam wszechstronnie zbadać, o co właściwie chodzi. I przekonałem się, że całe zajęcie miało tylko pozorne charakter naukowy i że obowiązkiem jest moim, jako literata i redaktora, opinię o całym sporze choć trochę sprostować. Gdyby to był spór naukowy, nie uciekanoby się przecież teraz w odpowiedzi na moje argumenty do wymysłów osobistych w kronikach pism brukowych.

Miałem jeszcze jeden tytuł do zabierania głosu w tej sprawie, mianowicie jako wyznawca pewnego kierunku umysłowego w naszym społeczeństwie, któremu zawdzięcza swoje istnienie nasze stronnictwo demokratyczno-narodowe. Nasze zadania twórcze sięgają w głąb kultury narodowej, której nie chcielibyśmy oddawać ani na łup żywiołom obcym, ani też na zabawę własnym żywiołom demagogicznym. Życie umysłowe narodu wymaga także pewnej konstytucyi, któraby je zabezpieczała od gwałtów ze strony czynników niepowołanych. Kultura duchowa rozwija się porządnie wtedy, jeśli się w niej choć trochę rozgraniczy kompetencję czynników, a więc jeśli w sprawach naukowych decydują kryteria naukowe, w artystycznych — estetyczne, w moralno-społecznych — publicystyczne i t. p. Nie wyjdziemy nigdy z chaosu hasel i popędów, gdy wszystkie sprawy oddawać będziemy pod głosowanie niekrytycznych mas, aby ulegać ich wolności sądu, gustu i dążeń. Równie ciężka niewola, jak tatarska!

Miała więc ta sprawa zasadnicze znaczenie społeczne, a stanowisko przezemnie wobec niej zajęte było także stanowiskiem redakcyi naszego pisma.

Jako członek Towarzystwa pragnęłam nadto, aby zebranie następne protest, o którym mowa, cofnęło,

w każdym razie byłem zatem, aby mniejszość zaznaczyła swoje odmienne stanowisko. W tym celu wraz z kilkudziesięciu członkami podpisałem odpowiednią deklarację; nie brałem przytem w rachubę ewentualności ustąpienia z Towarzystwa wszystkich podpisanych, mając do końca nadzieję, że obie strony znajdą z tego konfliktu pomyślny dla instytucyi sposób wyjścia. Stało się inaczej.

Z niepomyślnym wynikiem głosowania nad wnioskiem cofnięcia protestu, referenci wniosku związali konieczność ustąpienia z towarzystwa tych wszystkich, co tego cofnięcia się domagali. Wyznaję, że tej konieczności nie widzę; deklaracja mniejszości ma swoje znaczenie jako „votum separatum“ i nie przeszkadza członkom, którzy ją podpisali, pracować dalej w Towarzystwie dla jego dobra. Ja sam pozostaję w Towarzystwie i pragnąłbym, aby wszyscy, którzy deklarację podpisali, w ten sam sposób obowiązali swój zrozumieli. Życzyć tego trzeba Towarzystwu tem gorzej, że między owymi 32 członkami jest wielu specjalistów, bez których udziału poważna praca w łonie Towarzystwa będzie niemożliwą.

Zła, jakie się stało, nie należy powiększać złem gorszem — ztracaniem instytucyi, która już wiele dobrego zrobiła i wiele zrobić może.

Na przyszłość wszystkie nieporozumienia tego rodzaju, jak zatarg powyższy, dadzą się usunąć po dokonaniu zmian w statucie Towarzystwa; mianowicie stworzyć trzeba dwie kategorie członków: rzeczywistych i wspierających. Pierwsi tylko, przyjmowani na podstawie pewnych tytułów znawstwa, mieliby głos w sprawach naukowych; inaczej liczba, czynnik wyłącznie podatkowy lub szkolny, górować będzie nad kompetencją naukową, która stanowić powinna jedyną rację istnienia Towarzystwa im. Mickiewicza.

Rymanów, 10 lipca.

ZYGMUNT WASILEWSKI.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w Galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kase zaliczkowej (Hetmańska 12).

## Wiadomości bieżące.

— **Rekolekcje kapłańskie** odbędą się w kolegium Chyrowskim od 21 do 25 sierpnia b. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem ks. rektora Zakładu.

— **Teatry: Teatr miejski:**

We środę 12 bm. teatr zamknięty.

We Czwartek 13 bm. po raz drugi: „Ludka“, krótkowidła w 4 aktach Piotra Vebera.

— **Mowa posła Schraffla.** Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Mowa posła Schraffla na posiedzeniu Izby poselskiej w dn. 6 b. m. dała powód do wielu uzasadnionych wyrzutów na ławach polskich. Poseł Schraffl jest zadziernym Tyrolczykiem, ale tylko Tyrolczykiem. Jego widnokrag polityczny i jego zapas wiedzy nie sięgają poza granice Tyrolu. O Galicyi i o Polakach wie tyle, ile za młodu dowiedział się od agitatorów na wiecach i wyczytał w swojej gazecie, która czerpała wiadomości o tym przedmiocie z niechętniej nam prasy wiedeńskiej. Na tem poprzestał. Utkwiły mu w pamięci dwa hasła: „każdy poseł polski jest korupcyonistą“, „rząd robi podarunki Galicyi kosztem innych krajów“.

Poseł Schraffl, „ein biederer Tiroler“ uważa owe hasła za pewniki. Nuże tedy rzucać podejrzenia na Koło polskie z racji artykułu milionera Kestranka w „Fremdenblacie“; nuże prawić o podarunkach dla Galicyi z racji potrzebnych nam dróg żelaznych!

Sprawa z panem Kestrankiem nieskończona! Koło polskie tym razem skuteczniej, niż p. Apolinary Jaworski z swoim „usque ad finem“, sprawdził, czy wódz kartelowy dopuścił się oszczerstwa, albo czy istotnie zjawił się u niego poseł polski, mający udział w fabryce drutu. Na frazes o podarunkach dla Galicyi odpowiedział p. Schrafflowi poseł Moysa. Wykazał Tyrolczykowi, że rząd narzucał Galicyi mało przydatne koleje strategiczne, na które kraj musiał dać dodatek spory. Frazes o „prezentach“ jest krzywdą, skoro trzeba płacić za rzeczy niezbyt pożyteczne. Galicya potrzebuje istotnie dróg żelaznych, ale musi je budować sama jako koleje lokalne, choć państwo byłoby obowiązane je zakładać własnym kosztem. Galicya dzisiaj cierpi i płaci za zaniebdywanie jej przez lata długie ze strony rządu. Jeszcze i teraz zresztą nie dostaje tego, co się jej należy.

„Der biederer Tiroler“ Schraffl słuchał tych wyjaśnień z miną człowieka, który się dowiaduje po raz pierwszy rzeczy dla siebie zupełnie nowych. Zapewne owa lekcja nieco rozszerzy jego horyzont tyrolski...

— **Interview z p. Głabińskim.** Wczorajszy numer „Wieku Nowego“ zawiera notatkę p. t.: „Interview“, w której podane jest sprawozdanie z interview wiceprezesa Tow. Pedagogicznego p. Soleskiego z p. Głabińskim. Notatkę tę streścił też dzisiejszy „Kuryer Lwowski“ w „kronice“ p. t.: „Obietnice polepszenia bytu nauczycieli ludowych“. Otóż proszeni jesteśmy przez p. Głabińskiego o zaznaczenie, że ów „interview“ zawiera całkiem mylne informacje. P. Głabiński powiedział p. Soleskiemu, że spodziewać się można pomyślnego

załatwienia sprawy, ale dodał, że sprawa propinacyjna dotychczas załatwioną nie jest i że rząd nie zdobył się na żaden projekt. Wobec tego mylną jest wiadomość notatki o „oświadczeniu rządu, że jest za tem, aby Sejmowi galicyjskiemu przyznać w najbliższym czasie nowy podatek od piwa i wódki z przeznaczeniem dochodu z tego źródła wyłącznie na polepszenie plac nauczycielstwa ludowego“. Rząd zresztą — dodamy od siebie — nie miałby prawa określać na jaki cel Sejm ma przeznaczyć dochody z nowego podatku.

— **Socjaliści argumentują.** Jak wygląda w praktyce głoszona przez socjalistów wolność słowa, mieliśmy sposobność dowodnie przekonać się w ostatnich kilku dniach. Obecnie przystępują socjaliści do dalszych argumentów. Oto ofiarą brutalnego napadu ze strony łobuzów socjalistycznych stał się wczoraj jeden z członków redakcyi „Dziennika Polskiego“ p. R. Obiektywne sprawozdania „Dziennika“ z przebiegu „demonstracyi“ nie podobały się socjalistom, którzy zaczęli się odgraczać. Wczoraj popołudniu p. R. udał się jako sprawozdawca na zgromadzenie strajkujących robotników budowlanych na plac powystawowy. Kiedy około godz. 6 wyszedł ze zgromadzenia, które odbywało się w hali muzycznej, jak na komendę wyszło za nim około 50 różnego wieku uczestników, między którymi byli i uczniowie wyższych i niższych klas w mundurach. Pan R., oczekując na pochód, przechadzał się po placu w towarzystwie spotkanego znajomego p. S. Kiedy obaj ci panowie zbliżyli się do fontanny świetlnej, zasypała ich idąca za nimi gromada wyzwiskami, a następnie gradem kamieni, wreszcie rzuciła się na nich, bijąc laskami i drągami. Napadnięci ratowali się ucieczką do restauracyi p. Tomickiego, wtedy napastnicy urządzili formalne oblężenie, ustawiając się przy wejściach do restauracyi. Od oblężenia uwolnili pp. R. i S. dopiero czuując po placu powystawowym agenci policyjni, którzy stwierdzili, że napastnicy osaczyli wszystkie wejścia, towarzyszyli napadniętym aż do stacyi tramwaju, którym powrócili do miasta.

— **Strajk robotników budowlanych.** Zapowiedziane na godz. 4 popoł. zgromadzenie robotników budowlanych odbyło się wczoraj w hali muzycznej na placu powystawowym.

W zgromadzeniu, które miało nastrój bardzo burzliwy, wzięło udział około 2.000 robotników. Przemawiało kilkunastu mówców, którzy omawiali sytuację. Między innemi wyrażono podziękowanie kamieniarzom, którzy onegdaj przyłączyli się do strajku, a wobec tego, że pracodawcy zgodzili się na przedłożone ich żądania, uchwalono ze względów taktycznych, aby kamieniarze powrócili do pracy. Robotnicy kamieniarzcy oświadczyli wobec tego, że 10% swego wynagrodzenia przez cały czas trwania strajku przeznaczyć na fundusz strajkowy.

Około godziny 7 ukończono obrady. Uformował się pochód, który ruszył ku miastu. Pochód, którego czoło stanowili ukwalifikowani murarze, prowadzili Brusiński i Wityk, dalej szła t. zw. pomoc i kobiety. W zupełnem milczeniu przeszedł pochód ul. Raclawicką, św. Zofii, Zyblikiewicza, Pańską, Batorego i Halicką na Rynek. Po drodze przyłączały się do strajkujących grupki innych robotników, tak że zanim doszedł do Rynku, wzrósł pochód do 5.000 ludzi.

Okrążywszy Rynek, zatrzymał się pochód przed główną bramą ratusza, gdzie odbywało się właśnie posiedzenie Rady miejskiej. Tłum zatrzymał wozy tramwajowe, a z podwyższenia przed bramą ratuszową przemówił p. Wityk, kończąc swe przemówienie wezwaniem do rozejścia się. Mowę jego przerywano kilkakrotnie okrzykami, a po wzniesieniu okrzyku na część strajku robotnicy rozeszli się do domów.

Wówczas, jak zwykle, rozpoczęły „demonstracje“ gromady pauprów. Tłum złożony z pauprów przeważnie żydowskich, z terminatorów, akademików i uczniów szkół średnich w mundurkach pociągnął ze śpiewami i krzykiem w stronę ul. Kilińskiego. Na rogu ul. Kilińskiego rzucono z tłumu t. zw. juksrakię, która eksplodowała z ogromnym hałasem, wywołując popłoch wśród przechodniów. Ukazała się policja, która rozpoczęła rozpraszać „demonstrantów“. Rozpoczęło się uganianie, gwizdy, wraski, towarzyszące zwykle tego rodzaju demonstracyom.

Rozproszony w jednym miejscu. zbierał się tłum w innem i tak wśród pisków i wrasków przewalał się przez plac Maryacki, ul. Kopernika, Tańskiej, część ulic Sienkiewicza usiłowała przedostać się na plac Dąbrowskiego, dokąd ich jednak policja nie dopuściła. Dopiero około godziny 10 demonstranci znikli.

— **Uгода pryncypałów i towarzyszy ślusarskich.** Otrzymaliśmy komunikat następujący: Na nadzwyczajnym walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia przemysłowców ślusarzy, mechaników, rusznikarzy etc. odbytem w dniu 9 lipca b. r. w sali Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ pod przewodnictwem przełożonego korporacyi p. Lauruka, w obecności inspektora przemysłowego, przy udziale delegatów komisji ugodowej, zawartą została następująca ugoda:

- 1) skrócenie dnia roboczego na 9½ godzin;
- 2) podwyższenie płacy dziennej o 10%;
- 3) majstrowi przy pięciu czeladnikach wolno trzymać 3 uczniów, zaś przy większej ilości po nad pięciu czeladników, wolno zatrudniać pewien procent w stosunku do czeladników, a zaś maximum nie może przekraczać 20 uczni;
- 4) co do robót akordowych ma specjalnie do tego wybrana komisja, złożona z pp. pryncypałów jako też i towarzyszy, wypracować cennik.

— **Pocztówki matejkowskie.** Dyrekcya Muzeum Narodowego w Krakowie wpadła na szczęśliwą myśl, opublikowania olbrzymiej ilości szkieł pozostałych po Ma-

teje i stworzenia w ten sposób wspaniałego albumu, w którym pomieszczone będą nie tylko arcydzieła, które zna każdy i które każdy widział, lecz i te drobne na pozór, a dla studyów nad twórczością Matejki niezmiernie wagi szkice i rysunki, rzucone jakby od niechcenia na karty notatników; szkice te, to rzeczy nieporównane, pierwowzory do olbrzymich postaci na olbrzymich płótnach; z pomiędzy tysięcy linii i kresek, z pajęczej ich gmatwaniny dobywa się twarz wyrazista jakiegoś wielkiego męża, jakieś postaci ponurej lub wyniosłej, Samuela Zborowskiego lub Zygmunta Augusta, albo postać kobieca wysmukła z twarzą precyzyjną i królewską. Szkice te, będące własnością Domu Matejki są to relikwie cenne i drogowskazy, znaczące, których szła natchniona myśl wielkiego malarza, którą z postaci umiłowala, przy której zatrzymała się dłużej, jak ją wyolbrzymiała i w jak świetne przybrała barwy.

W reprodukcji nie zatraciły te szkice niczego; odbite znakomicie, robią w zupełności wrażenie oryginału; pocztówki te są najlepszymi ze wszystkich odbitek dzieł Matejki, są zaś ogromnie tanie, rozpowszechnią się więc szybko.

— **Opróżnienie Wawelu.** Pisma krakowskie donoszą, że dnia 22 bm. nastąpić ma częściowe opróżnienie Wawelu. Mianowicie opróżniona zostanie siedziba sądu i aresztów garnizonowych, które to zakłady przeniesione będą do nowych budynków wojskowych, wzniesionych za ulicą Długą. Nadto jeden batalion piechoty przeniesiony będzie z Wawelu do bastyonów nr. 3 przy ul. Długiej, skąd załogujący batalion artylerii przeniesie się już na nową siedzibę do świeżo zbudowanych koszar.

— **Porządki magistrackie.** Otrzymujemy z miasta skargę w tych krótkich słowach: „Park Kilińskiego, jedno z głównych miejsc spacerowych Lwowa, zamieni się chyba wkrótce w Saharę. Zaniedbanie go doszło obecnie do szczytu. Drogi ogrodowe pokryte są grubą warstwą pyłu i piasku. W czasie krążenia publiczności pył osiada na płuca i uniemożliwia oddychanie. Czy zgarnianie tego kurzu, polewanie parę razy na dzień dróg i ulic parkowych należy do niemożliwości?“

— **Ruch ludności we Lwowie** w tygodniu od 25 czerwca do 1 lipca b. r.:

Urodziło się żywo 52 płci męskiej, 30 płci żeńskiej, razem 82 — nadto 7 nieżywo urodzonych.

Zmarło 46 płci męskiej, 25 płci żeńskiej, razem 71, z tego obcych 2.

Wiek zmarłych: w 1 miesiącu 10, w 1 roku 27, od urodzenia do 5 lat 38, od 5 do 15 lat 7, od 15 do 30 lat 5, od 30 do 50 lat 7, od 50 do 70 lat 8, nad 70 lat 6 osób.

Przyczyny śmierci: Wrodzona chorowitość 8, gruźlica 23, zapalenie płuc 5, dyfterya 0, choroby zakaźne 0, udar mózgu 1, wady serca 3, odra 1, nowotwory 2, szkarlatyna 0, tyfus brzuszny 1, koklusz 0, tyfus plamisty 0, cholera infantum 7, inne naturalne przyczyny 16 wypadków.

Gwałtownej śmierci było 2 wypadki: przypadkowe utonięcie.

— **Kronika policyjna.** P. Emilia Kilarska dała krawczyńni Małgorzacie Lerch, zamieszkałej przy ul. Teatralnej, materję wartości 100 kor. celem zrobienia sukni. Krawcowa zwlekła z oddaniem roboty przez dwa miesiące aż wreszcie znikła ze Lwowa. Podobno więcej osób padło ofiarą pomysłowej krawczyńni. — Zdzisław Piątek wrzeczono akademik, przedstawił p. Hermanowi Rudłowi urzędnika z browaru w Okocimie, który prosił o pożyczkę 80 kor. P. R. pożyczył tę kwotę a dopiero później dowiedział się, iż padł ofiarą oszustwa, w browarze bowiem okocimskim nie istnieje N. Morawski i wcale go tam nie znają. — Woźnica Onufry Szwec otrzymał od p. Berla Holzera siedm worów maki celem odwiezienia ich do piekarni p. Markusa Munda. Szwec oddał tylko 5 worów, dwa worki wartości 90 koron zatrzymał sobie i wypiera się czynu, mimo to jednak oddano go do aresztów. — Za sprzeniewierzenie 34 kor., pobranych jako zadek, aresztowano czeladnika blacharskiego, Łukasza Mazurskiego.

□ **Kroniczka krakowska.** Na prawy w teatrze. Na posiedzeniu Rady miejskiej w d. 10 bm., przedstawiony był wniosek o asygnowaniu kredytu w wysokości 19.270 k. na odnowienie fasad teatru, przemalowanie dekoracji itd. Między innymi r. Muczkowski podniósł, że kurtyna Siemiradzkiego została zlaną oliwą i wodą, że grozi jej niebawem całkowite zniszczenie, wobec czego proponował przeniesienie jej do Muzeum Narodowego. R. m. Wyspiański konstatuje, że o robotach przedstawionych należało już dawno pomyśleć. Teatr w wielu razach nie jest w stanie dać takich dekoracji, które mają odpowiednie czynić wrażenie. Wskutek tego za kulisami ciągle są kompromisy w sprawie dekoracji.

Mowca wykazuje różne braki w naszym teatrze. Niema ruchomej podłogi. Zapadni jest mało i są fatalnie urządzone. Nieraz wprost trzeba tekst sztuki nakreślać do tej sytuacji technicznej, jaka jest pod ręką. Stąd pewne miejsca na scenie są tragiczne, bo efekt zawsze może się pojawiać tylko z jednych i tych samych zapadni. Nieruchomość podłogi nie pozwala na pewne efekty. Także mosty górne są wadliwe w teatrze krakowskim. Przeróbki te nie są na porządku dziennym, są jednak konieczne i bardzo kosztowne. Należałoby o tem pomyśleć i plany odpowiednie wypracować. Odnowienia fasady nie uważa mowca za konieczne, nie chce jednak odnośnemu wnioskowi przeszkadzać. Mowca prosi, aby Rada pozwoliła dekoratorowi teatru p. Spitziarowi na pewien czynny udział w zapowiedzianem odnowieniu teatru.

Mowca domaga się dalej, aby komisya teatralna co pewien czas nad temi sprawami się zastanawiała. Co do zapowiedzianego odnowienia dekoracji teatralnych oświadcza r. m. Wyspiański, że dekoracje, należące obecnie do miasta, mają małą wartość. Ponieważ nie było w Krakowie malarni dekoracyjnej, robiono dekoracje w Wiedniu, wedle gustu czysto wiedeńskiego. Nie będzie to dekoracja zła, ale nie będzie polska. Jako ogród — widzimy zawsze Schönbrunn — nam załezć powinno na polskim charakterze teatru. — Dyrekcya teatru ma wprawdzie dekoracje, wyobrażającą Wawel, ale nieśmie tego Wawelu pokazać. Ogółem mowca nie uznaje dekoracji teatralnych, jako takich, a widzi tylko sztuki, z których każda wymaga innej dekoracji. Ze sprawianych kosztem dyrekcji dekoracji nie powinny na rzecz gminy przechodzić dekoracje konwencyonalne, z którymi zerwać trzeba a sprawiać jedynie dekoracje specjalne dla poszczególnych sztuk.

Konfiskata pisma. Numer wczorajszy „Głosu Narodu“ został skonfiskowany za dwa ustępy artykułu p. t.: „Czarne duchy Rosyi“, — w których była wyrażona wątpliwość co do inteligencji cesarza rosyjskiego...

□ **Tarnów.** Zjazd koleżeński. Dnia 6 lipca b. r. odbył się zjazd kolegów, którzy ukończyli seminaryum nauczycielskie w r. 1880 w Tarnowie. Z 15 uczniów, którzy zdawali egzamin dojrzałości 3 zmarło a resztę pełni obowiązki nauczycielskie.

W zjeździe wzięli udział Aleksander Grodziński, kier. szkoły w Bolesławiu; Jan Łukowski w Bochni; Józef Magiera, kier. w Bobowy; Wiktor Mondalski w Krakowie; Szafarz Wojciech, urzędnik kolejowy w Jasle; Ryglowski Wojciech, naucz. szkoły ćwiczeń w Tarnowie; Wojnarski Romuald, kier. w Łużny. Zgromadzenie ułali się o godz. 8 zrana do kościoła OO. Bernardynów na nabożeństwo żałobne za zmarłych profesorów i kolegów. O godz. 9 odbyło się nabożeństwo dziękczynne w katedrze, poczem zgromadzenie ułali się do budynku seminaryum. Tam w klasie, gdzie przed 25 laty uczestnicy pobierali naukę, odczytał profesor Swoboda katalog z III. kursu semin. a następnie każdy z uczestników podzielił się z kolegami swymi wydarzeniami z czasu 25-lecia. Opowiadania te spisano i każdy z uczestników otrzyma je w odbitce.

Wspólna uczta, którą jak przemowy, pojedynczych kolegów i wesołą pogawędkę, cechował nadzwyczaj miły nastrój koleżeński, zakończyła zjazd.

□ **Stryj.** Samobójstwo starca. Na przedmieściu Łany znaleziono d. 10 bm. we własnym domu wiszące na ścianie zwłoki 70-letniego starca Hrynja Fendoraka, pensjonowanego strażnika kolei Denat był kawalerem i mieszkał razem ze swą kochanką, z którą już od dni kilku żył na stopie wojennej. Prawdopodobnie te niesnaski i nieporozumienia były powodem śmierci zakochanego starca.

□ **Czortków.** Z T. S. L. Dnia 8 lipca br. opuścił Czortków starszy komisarz kolejowy i zastępca naczelnika ogrzewalni p. Władysław Dutczyński, przeniesiony do Nowego Sącza na posadę naczelnika tamtejszej ogrzewalni kolejowej.

W czasie swego kilkuletniego pobytu w Czortkowie pozyskał p. Władysław Dutczyński sympatyę swoich kolegów, podwładnych i szerokiego koła znajomej inteligencji czortkowskiej. Obok wzorowego pełnienia obowiązków zawodowych i gorliwego wychowywania swej dziatwy, poświęcał się p. Dutczyński pracy w miejscowych stowarzyszeniach, tem uciążliwszej, że mógł jej oddać tylko czas przeznaczony na wypoczynek po żmudnem zajęciu urzędowem.

Szczególnie zasłużył się p. Władysław Dutczyński około rozwoju czortkowskiego Koła T. S. L., które powołało go z wiosną br. na swego wiceprezesa. Zamiłowanie w pracy obywatelskiej tem wydatniej się okazało, jeżeli się zważy, że p. Dutczyński nie zaniedbał ani jednego posiedzenia zarządu Koła, jeździł jako delegat Koła na walne zgromadzenie T. S. L. w Stanisławowie i na zjazd delegatów okręgu tarnopolskiego, ponadto pouczał lud polski w powiecie czortkowskim na kilku wykładach. — To też przedewszystkiem Koło czortkowskie ponosi z wyjazdem p. Dutczyńskiego niepowetowaną stratę, zwłaszcza, że wraz z nim opuszcza Czortków niemniej gorliwa Polka i zwolenniczka Koła, jego małżonka.

Wiceprezesa Koła żegnali na dworcu kolejowym członkowie zarządu Koła, koledzy, podwładni i znajomi, razem do dwustu osób. Ostatnie chwile pobytu w Czortkowie uprzyjemniła pp. Dutczyńskim muzyka „Harmonii“ czortkowskiej.

¶ **Prusacy wobec wypadków w Rosyi.** Władze pruskie postanowiły zaostriżyć straż na granicy rosyjskiej. W Mysłowicach odbędzie się z tego powodu narada „landratów“. Z Insterburga donoszą do Królewca, że władze rządowe pruskie postanowiły odstawić wszystkich agitatorów rosyjskich do granicy rosyjskiej. Liczba zbiegów z Rosyi wciąż wzrasta.

¶ **Towarzystwo polskich dziennikarzy i literatów w zaborze pruskim.** Potrzeba zawiązania organizacji dziennikarzy i literatów polskich w zaborze pruskim dawno już uczuwać się dawała, niestety, niesnaski, istniejące między nimi, przeszkadzały zrealizowaniu dotyczących projektów. Obecnie, jak się zdaje, sprawa na dobrą weszła drogę. Jak bowiem czytamy w „Dzienniku Poznańskim“, za zaproszenie panów Józefa Kościelskiego, Macieja Wierzbickiego i dr. Tadeusza Jaworskiego odbyło się w sobotę wieczorem w hotelu Francuskim w Poznaniu zebranie dziennikarzy i literatów, na które przybyło przeszło 20 osób. Zebranie zagałał p. Józef

Kościelski, podnosząc konieczność zszeregowania się dziennikarzy i literatów polskich. Potrzebę tę uznał także i zebrani. Obradowano nad ustawami i w głównym zarysie przyjęto nstawy dawniej uchwalone, lub z pewnemi zmianami. Następnie obrano zarząd, na czele którego stanął p. Kościelski jako prezes. Ze względu na to, że w obecnej porze wielu dziennikarzy i literatów powyjeżdżało, zarząd ten uważa się tylko jako tymczasowy. Skoro nieobecni dziennikarze i literaci wrócą do domu, zarząd zwoła walne zebranie, które zadecyduje co do dalszej organizacji Towarzystwa. Prawdopodobnie to walne zebranie odbędzie się w jesieni.

¶ **Skarb.** „Gaz. Kal.“ donosi, że podczas rozbiórki sklepienia kościoła w Turku wypadł duży worek skórzan, zawierający około czterech garncy monet polskich srebrnych, przeważnie z czasów Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego. Oprócz tego, są tam monety niemieckie z roku 1564.

○ **Bunt w Chersoniu.** Pismo „Jug“ donosi, że na podwórzu miejscowych koszar batalionu dyscyplinarnego podczas musztry jednej z kompanii, dowódca batalionu, pułkownik Dawidow, wyraził swoje niezadowolenie, skutkiem czego dowódca kompanii, kapitan Mirgorodzki, wezwał ją do dalszych ćwiczeń. Wówczas z szeregow rzucała się na swoich zwierzchników część żołnierzy i zakłula bagnetami pułkownika Dawydowa i podoficera Kowalenkę, który bronił swojego dowódcy. Następnie część buntowników uciekła, wysłano przeto za nimi wojsko i policję z częścią robotników fabrycznych, którzy poszli na ochotnika. Odnaleziono buntowników w zaroślach nad Dnieprem i ujęto bez oporu, ponieważ nie mieli z sobą ładunków.

#### Zmarli.

We Lwowie: August Krzysztof Puzdrowski, rewident kolei państwowej, weteran z roku 1863/4, lat 67, — Ewelina Mejaum, nauczycielka zakładu głuchoniemych. — Juliusz Stieber, urzędnik kolei państwowej, lat 39. — Szczepan Anszakowski, emer. magazynier kolei państwowej, lat 42. — Paulina z Dubińskich Domaradzka, lat 74. — Jan Guckiewicz, towarzysz murarski, lat 34. — Józef Aumer, majster kowalski, lat 59, Matylda Łankiewicz, lat 16.

W Nowym Sączu: Emilia z Germanów Mogińska wdowa po adiunkcie tam. magistratu, lat 68.

W ziemi Sieradzkiej: Zofia z hr. Van der Nootów Kijewska w 68 roku życia. Była to postać otoczona ogólną miłością i szacunkiem, które zjednała sobie ofiarnością i poświęceniem i współczuciem dla ubóstwa. Sp. zmarła pochodziła z rodu, którego kilku ostatnich przodków zapisała historia w poczet mężów zasłużonych w Polsce. Dziad zmarłej, hr. Piotr, przybył do Polski w roku 1770 z generałem Dumouriez i wziął czynny udział w konfederacji barskiej. Gdy starszy brat jego, Henryk Mikołaj, znany belgijski mąż stanu ogłasza niepodległość Belgii, — Piotr po konfederacji barskiej pozostał w Polsce, tu się ożenił i dał krajowi dwóch synów: Konstantego i Tadeusza, urodzonych w Galicyi.

Konstanty, stryj s. p. Kijęńskiej, jako oficer pułku szwoleżerów gwardyi Napoleona I., odbył z pułkiem kolejno kampanie w Pruszech, Hiszpanii, Niemczech i Rosyi, a wszedł do organizacji wojska polskiego w 1814, gdy gen. Dąbrowski otrzymał polecenie ułożenia listy generałów i oficerów. W roku 1816 widzimy hr. Konstantego w stopniu majora przy sztabie głównym. Zmarł w wieku młodym bezżennie. — Brat jego, a ojciec s. p. Kijęński, hr. Tadeusz, służył w 3 pułku piechoty liniowej wojsk polskich, przyjmował udział w wojnie 1830 — 1831 roku jako kapitan tego pułku, — był ranny pod Grochowem, a 19 sierpnia 1831 roku został kawalerem złotego krzyża Virtuti militari. Następnie mieszkał w Galicyi, gdzie zmarł w roku 1870, będąc ostatnim po mieczu męskim potomkiem swego rodu.

W tych tradycjach wychowała się s. p. Kijęńska, a w latach młodych patrzyła na czyny wujenki swojej, generałowej Sowińskiej, w domu której czas jakiś bawiła. W osobie s. p. Kijęńskiej zeszła do grobu piękny i pełen cnót charakter niewieści. Dzieci osierociła dwoje: syna Stanisława Kijęńskiego, zamieszkałego w Warszawie adwokata i córkę panią Maryę Kosińską, w domu której życie zakończyła. Pozostawiła również niezamężną starszą siostrę, hr. Maryę Van der Noot.

**Gabryelski (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

**Oświadczenie.** Firma Ignacy Drexler i Synowie we Lwowie przy placu Kapitulnym l. 2 oświadcza na liczne ustne i pisemne zapytania, że nadal będzie prowadzić od trzech ćwierci wieku chlubnie znany z uczciwości magazyn i pracownię pościeli własnego wyrobu, oraz sklep z płótnami, schiffonami, bielizną stołową, bielizną damską i męską wraz ze składem dywanów, kap, portyer, chodników, koców itp. towarów. Przy tej sposobności zapewnia, że i nadal wszelkich starań dokładać będzie, aby szanownych P. T. odbiorców swoich pod każdym względem zupełnie zadowolić.

**Zwracamy uwagę** na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str. 10 niniejszego numeru (pierwsza połowa).

## W naszej Administracji złożyli:

**Dla Macierzy Szkolnej w Cieszynie:**

Juliusz Orzelski z Nowego Sącza 5 kor.

**Dla głodnych rodaków w Królestwie Polskiem i na Litwie:**

Członkowie z Tow. Szkoły Ludowej w Kosowie i Moskalówce 22-14 kor. jako dochód z pogadanki literackiej. Pani L. z lecnicy dr. Tarnawskiego w Kosowie 28 kor.

**Dla przytuliska Brata Alberta:**

N. N. 4 kor. z dnia 9 lipca br. jako nieprzyjęte honorarium przez dr. Litwinowicza.

**Dla ofiar wojny w Królestwie i na Litwie:**

Kółko czytelniane urzędników krajowej dyrekcji skarbu składa 5-29 kor. jako nadwyżkę kasową.

**NADESLANE.**

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

**Dr. Antoni Blumenfeld**

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim osiedlił się we Lwowie i ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych przy ul. Kopernika 28 od 3—5 pop. (466)

**Dr. Stanisł. Eliaż Radzikowski**b. asystent kliniki lekarskiej Uniwersytetu lwowskiego  
ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3 do 5 popoł. — **Lwów — Batorego 12, I. p.** 5597**Dr. Robert Quest**były asystent kliniki chorób dziecięcych w Wrocławiu osiadł we Lwowie i ordynuje od 3—5 popoł.  
— **plac Bernardyński 1. 2.** —**Zakopane.**

„Klemensówka“ wśród 3 morgowego parku świerkowego, w najpiękniejszym i najzdrowszym położeniu przy ul. Jagiellońskiej. Pokoje z całem utrzymaniem. Piersiowo chorych nie przyjmuje się. Własne łazienki. Zgłoszenia do zarządu. 6211

**Do wiadomości!**

6482

Przy chorobach serca, astmie, nerwowości stosuje kurację nauheimską w Herkulesbad (Mehadia) dr. EBERHARD KLEIN.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego:  
Materiały do programu polityki narodowej w Galicji I.**W sprawie reformy gminy wiejskiej**

DWIE KONFERENCJE.

(Przemówienia pp.: Becka, Bujaka, Bujnowskiego, Doermana, Rawity-Gawrońskiego, Głabińskiego, Panka, Pierożyńskiego, Popławskiego, Rozwadowskiego, Sawczyńskiego, Schätzla, Tarnawskiego i Zardeckiego).

— Cena kor. 1.20. —

W Administracji „Słowa Polskiego“ jest do nabycia dzieło:

Karol Seignobus

**Dzieje polityczne — Europy współczesnej.**

Rozwój stronnictw i form politycznych (1814—1900). Przełożył i uzupełnił Jan Stecki.

Cena 2 wielkich tomów kor. 10.40, dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“ kor. 7.50. 2450

**„OJCZYŻNA“**

tygodnik ilustrowany dla ludu

„OJCZYŻNA“ kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., kwartalnie 1 kor.

Adres: Lwów, ul. Kopernika 9.

— wychodzi we Lwowie na każdą niedzielę. —

Co miesiąc dodaje bezpłatnie książeczkę z zakresu historii, polityki i gospodarstwa. 193

**SZTUKA I LITERATURA.**

○ Teatr.

„Ludka“, krotowidła w 4 aktach Piotra Veber'a w fabrykowanym tłumaczeniu E. Śliwińskiej, zdobyła sobie sympatię u dość licznie zebranej wczoraj publiczności. Jesteśmy bardzo liściami ludźmi, więc nas wzruszył los wdzianeczki nazwanej kokoty, która, biedna, musi się tuć od sypialni do sypialni, ścigana przez straszny los i mniej strasznych wielbicieli. Te wędrówki po sypialniach odbywają się w bardzo zresztą przyzwoitej formie; autor jest skromny i nie doprowadza do żadnych ekstrawagancji, które się potem przedłużają na przeciąg 300 dni, kiedy bowiem bohaterowie sztuki objawiają zamiary niezgodne z kodeksem karnym albo z przykazaniami boskimi, odzywa się na scenie rozgłosnie tam-tam i wszystko przytomnie.

Wobec tego nie zgorzy nikogo farsa Veber'a, ubawi zaś bardzo, trzeba jej bowiem przyznać, że te wszystkie sytuacje bez wyjścia, karkołomne zderzenia, spotkania się, są naprawdę zrobione dowcipnie; wszystko się dzieje lichy wie czemu, o co zresztą nikomu nie chodzi; niespodzianki gotuje autor „Ludki“ na „szybkiej“ maszynie spirytusowej, wymyśla kombinacje tak zawiślane, żeby sprowadzić razem nietylko pana Duponta i pana Francolina, ale górę do góry, albo górę do Mahometa.

Trzeba przyznać Piotrowi Veber'owi, że umie używać po mistrzowsku drzwi, które uciekają jego bohaterowie jeden przed drugim śladem dowcipnego autora, który ucieka przed sensem. To jednak naprawdę bawi i sprawia radość olbrzymią wśród publiczności, która ucieka przed spleenem.

„Ludka“ powinna zatrzymać się na afiszu czas

dłuższy, należy do rzędu fars „szlachetniejszych“, robionych dobrze, z odpowiednią dozą humoru, który odpowiednia gra z temperamentem, potęguje. Farsa Veber'a warta więcej, niż dziesięć innych znanych nam fars francuskich.

P. Feldman i Kwiatkiewicz święcili „orgie“ wesołości, jeden i drugi był w swoim żywiole. Feldman znakomity zawsze, wywołujący wybuchy śmiechu każdym słowem i każdym gestem; Kwiatkiewicz ucharakteryzowany dowcipnie, z wyborną miną „pocziwego idyoty“ robił „witze“ i radował uciśnione dusze. Pani Czaplińska w roli „Ludki“ była dość sympatyczna, będzie jednak znacznie sympatyczniejszą, jeśli zarzuci sposób mówienia słodki i cukierkowy, załatwiający prowincję. Każda słodycz znudzi. Dobrze to jest od czasu do czasu, niezbyt mile przez ciąg czterech aktów. Poza tem miała p. Czaplińska wiele wdzięku; kokotą paryską nie była zupełnie, chociaż ubierała się na ulicę w... dekolowane suknie. Pani Rotterowa w stosunku do p. Wysockiego „ma się“ jak dwa do jednego; kiedy przeto weszła na scenę małżeńska para złożona z pani Rotterowej i p. Wysockiego, zapanowała wielka w audytorium radość. Uznanie należy się pp. Otrębowej i Ogińskiej; pp. Jaworski, Antoniewski, Wysocki stanowili tróję bardzo wesołą i niezwykle sympatyczną. Drobne role oddały sumiennie panie Kozłowska, Węgrzynowa, Sławińska, Rybicka, p. Lenczewski i mały a „wielki“ już artysta, oznaczony trzema gwiazdkami na afiszu. Reżyseria zrobiła wszystko, co zrobić mogła. (km.)

## ○ Piśmiennictwo.

Zygmunt Niedźwiedzki: „Oczy, nowele i szkice. Lwów. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego; Warszawa, księgarnia St. Sadowskiego 1905. 80 str. 334.

Jak u Maupassant'a, tak też w nowelach i szkicach Zygmunta Niedźwiedzkiego cała wartość utworu polega na uwydatnieniu, zazwyczaj bardzo jaskrawem, kontrastów, których w życiu ludzkim, pozornie powszednim, nie brak nigdy. Jak u Maupassant'a, tak i u Niedźwiedzkiego dostrzeżenie i stwierdzenie kontrastu, to cel główny, użytkowanie go zaś artystyczne, to rzecz drugorzędna, której zarówno pisarz francuski, jak i polski, niewiele poświęcał trudu. Toteż u Niedźwiedzkiego można uczynić ten zarzut, który Maupassant'a spotkał ze strony Goncourt'a starszego (w dzienniku), że brak mu stylu.

Niedźwiedzki jest obserwatorem bystrym, jest dobrym znawcą życia i duszy ludzkiej, ma śmiałość pomysłów i wielką ich obfitość, ale opracowanie tych pomysłów, ta szata zewnętrzna utworu, która jest wynikiem nietylko talentu, ale i pracy pisarza, ta jest przeważnie niedbała — nie znać na niej bólów twórczości.

Oto n. p. nowela pierwsza, która nadała tytuł zbiorowi, p. n. „Oczy“. Pomysł wyborczy. Mężczyzna ociemniały, a pełen sił do pracy i życia, wychodzi od okulisty, który mu wraca nadzieję odzyskania wzroku, czyniąc je zależnem od kuracji długiej i bardzo kosztownej. Wybuch radości tłumionej, ale bezmiernej. Ale to tylko chwila. Myśl o kosztach leczenia się i pewność ofiary ze strony siostry, gotowej oddać ochoczo resztki kapitału posagowego. I znowu myśl okropna, że leczenie się nie może być zupełnem, że nie umożliwi pracy na kawałek chleba, że więc kapitał siostry nie będzie mógł być zwrócony. Zjawia się siostra, która wita brata prosią zapowiedzią leczenia się u znakomitego okulisty, nie wiedząc, że chory już był u niego. Nieszczęśliwy wyrzeka się wszystkich nadziei swoich i z zupełnym spokojem — spokoj taki, to heroizm — oświadcza, że był już u lekarza, który mu odebrał wszelką nadzieję.

Pomysł, powtarzam, wyborczy, a jednak w opracowaniu Niedźwiedzkiego nie wstrząsa. Autor opowiedział rzecz gładko, ale kontrastu nie uwydatnił tak, jak temat nato zasługiwał.

To samo rzecz można o szeregu innych nowel i szkiców. Pomysły w nich niekiedy błahie, ale tylko wyjątkowo — opracowanie szwankuje zawsze. Nad językiem, nad kunsztownem wyzyskaniem pomysłu, autor nie pracuje, nie rozwija swego talentu, którego szkoda na łatwe tylko opowiadania i obrazki.

Tu i owdzie przymieszał się do opowiadań ton satyryczny („Honor pracy“, „Konfiskata“ i t. d.), ale tym szkicom brak pogłębienia. W satyrze Niedźwiedzkiego jest ta pospolita uszczypliwość dziennikarska, która i dziennikarstwu już dziś nie przynosi chluby. Horacy i Krasicki pewno by się do niej nie przyznali, Juwenalowi wydawałaby się ona za słabą; ten miał moc w oburzeniu swoim.

A jednak, mimo tych wad wszystkich, nowele Niedźwiedzkiego czyta się z zajęciem, a zamyka się książkę z żalem, że autor daje mniej, niżby dać mógł, a więc i powinien.

Dr. K. W-ski.

Dr. Czarnowski. Zielnik lekarski. Berlin 1905. Nakładem „Przewodnika Zdrowia“. Cena 6 koron.

Autor dr. Czarnowski żąda powrotu do natury... w lecznictwie. Zielnik wydał jako antidotum przeciw medycynie „oficjalnej“. Po wydaniu „Zielnika“ można właściwie apteki pozamykać. Należy tylko określić stan choroby, utworzyć „Zielnik“, znaleźć lecznicze zioła, wyjść na pole, nazbierać kwiatu, no i po chorobie np. odwar kory z dębu pije się od (?) biegunki, żołądka, krzywicy, przeciw upływowi krwi i śluzu, pluciu krwią, wrzodom żołądkowym etc. etc.

Ile złego narobiły książki tego rodzaju nie trzeba wspominać. Ilu to pacjentów, nie wierząc w doktorów „którzy tylko apteki wzbogacają“, kupuje sobie książkę

Kneippa, lub innego „Kurfuschera“, oddaje się w leczenie magnetyzerem, masażystom i Bóg wie komu a teraz będzie szukało pociechy... w „Zielniku“. Dziwi mnie tylko, że ten atak na medycynę wykonali dwaj lekarze, Drzewiecki i Czarnowski. Gdyby nie przedmowa i tendencja dzieła, to „Zielnik“ sam przez się byłby pożytecznym podręcznikiem dla zapoznania się z florą krajową ze stanowiska chemii fizyologicznej. Z powodu tendencji jest ta książka dla ogółu szkodliwa. Dla lekarza może być pożytecznym przewodnikiem. (Dr. Edwin Ka-en.)

„Pani Walewska“ W. Gąsiorowskiego, wyszła w Londynie, nakładem Duckwortha w przekładzie angielskim, zyskując zaraz po ukazaniu się bardzo pochlebną ocenę w „Daily Telegraph“. Autor całego szeregu, jak wiadomo, powieści z czasów napoleońskich, zdobywa sobie widocznie w Anglii coraz większą poczytność, bo oto kupiono tam także od niego prawo przekładu na język angielski i przeróbka na scenę „Stuarta“, „Morning Post“ zaś wyraża się prawie z zachwytem o jego „Gawędach żołnierskich“.

„Królobójcy“, Wiesława Sclavusa, o których kliskiem ukazaniu się podaliśmy niedawno na tem miejscu wzmiankę, wyjdą także prawie równocześnie w przekładzie francuskim („Régicides“) w Paryżu i angielskim, nakładem „Towarzystwa literackiego“ w Londynie. To ostatnie wydanie wyjdzie podwójnie — jedno tłoczone w Anglii, drugie w Nowym Jorku.

**Telegramy „Słowa Polskiego.“**

Paralelki czeskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent Izby poselskiej, Zaiser, konferował dziś z br. Gautschem w sprawie czeskich klas równoległych przy seminarium w Opawie Rząd w najbliższym czasie ma wydać decyzję; jak słychać, klasy równoległe w Opawie nie mają być więcej otwierane.

Święto narodowe a post.

Rzym. (Tel. wł.) Ponieważ francuskie święto narodowe tego roku przypada na piątek, episkopat francuski zwrócił się do stolicy apostolskiej z zapytaniem, czy zgadza się na suspendowanie postu w ten dzień. Watykan odpowiedział przecząco.

Spotkanie monarchów.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankf. Ztg.“ donosi ze Sztokholmu, że król dnia 13 b. m. ma się spotkać z cesarzem Wilhelmem w Gesie.

Amnestya we Francji.

Paryż. (TBK.). Senat przyjął 243 głosami przeciw 14 przedłożenie o amnestyi. Dotyczy ona tych, którzy przez najwyższy trybunał zostali zasądzeni z powodu naruszenia ustawy kongregacyjnej, tudzież tych, którzy w drodze dyscyplinarnej skazani zostali za denuncjacje. Prezydent gabinetu bronił przedłożenia w interesie porozumienia się stronnictw i uspokojenia umysłów.

Kandydatura na tron norweski.

Londyn. (TBK.). B. Reutersa dowiaduje się, że księcia Karola duńskiego formalnie zaproponowano na króla norweskiego. Propozycja ta jest przedmiotem rokowań między interesowanymi dworami. Wiele zależy od króla Oskara.

Chrystiania. (TBK.). Północne Biuro telegraf. donosi: Gdy jak wiadomo norweskie władze państwowe uczyniły propozycję oddania tronu norweskiego królowi z książąt domu Bernadotte, przeto wszelkie pogłoski o tem, iż książę Karol duński wstąpi na tron norweski są nieuzasadnione.

Sztokholm. (TBK.). Druga Izba uchwaliła 131 głosami przeciw 46 przyłączyć się do interpelacji dep. Waldenstroema do ministra sprawiedliwości z zapytaniem, czy minister stanu Michelsen dosłownie podał oświadczenie króla Oskara w Storthingu czy też nie.

Southampton. (TBK.). Księżstwo Aruigawa wczoraj popołudniu odplynęli do Japonii na pokładzie parowca „Tremsen“.

Londyn. (TBK.). W Izbie lordów na zapytanie Speurera co do Marokko, odpowiedział minister Lansdowne: Oficjalnie powiadomiono nas, że w ostatnich godzinach właśnie rządy niemiecki i francuski doszły do porozumienia, na którego podstawie może się odbyć zaproponowana przez sultana marokańskiego konferencja. A zatem tam konferencja przyjdzie do skutku.

**Z Rosyi.**

Echa buntu na „Potiemkinie“.

Petersburg (W. A. T. K.). „Russkoje Slovo“ w telegramie z Odesy donosi, że bunt na „Potiemkinie“ odbił się echem na załogach wielu prywatnych parowców. Załogi stawiają swe żądania, grożąc strajkiem.

Strajk polityczny.

Petersburg (W. A. T. K.). Pisma petersburskie donoszą, że w dniu 23 lipca, spodziewany jest powszechny strajk polityczny w całym państwie, w razie gdy rząd nie ogłosi do tego czasu zwołania przedstawicieli narodu.

Zabójstwo gradonaczelnika.

Moskwa (W. A. T. K.). Sprawca zamachu robotnik lat dwudziestu kilku, sam się oddał w ręce służby

gradonaczalnika. W rewolwerze miał tylko trzy naboje. Wszystkie wystrzelone. Szuwałow otrzymał 3 rany w piersi — zmarł po upływie pół godziny. Nazwisko sprawcy dotąd niewiadome. Strzelał w chwili, gdy Szuwałow zwrócił się do niego z zapytaniem czego sobie życzy.

**Petersburg (Pet. Ag.).** Jeszcze dotychczas nie stwierdzono tożsamości mordercy Szuwałowa. Posiada on paszport na nazwisko niejakiego Kurska (?), ale wiadocznie jest to paszport fałszywy. Morderca był już raz przedtem aresztowany, ale i wówczas nie można było dojść kim on jest.

Dał on 4 strzały z 6-strzałowego rewolweru. Wedle orzeczenia lekarzy, kule były zatrute. Trzy kule ugodziły Szuwałowa, zaś czwarta zraniła pewnego urzędnika w nogę.

#### Birilew ministrem.

**Petersburg (Tel. wł.).** Wiceadmirał Birilew zamianowany został ministrem marynarki. Liczy on obecnie 63 lat.

#### Na carskim dworze.

**Wiedeń. (Tel. wł.)** „Die Zeit“ pomieszcza interview z łowczym carskim ks. Piotrem Trubeckim, który wczoraj przybył do Wiednia. Jest to brat ks. Trubeckiego, marszałka szlachty moskiewskiej. Ks. Trubeckij zaznaczył, że zamordowania Szuwałowa nie można uważać jako protestu przeciwko projektowanej podróży cara Mikołaja II do Moskwy. Jeszcze przed 6 dniami książę rozmawiał z carem i ministrem dworu bar. Frederiksem, a żaden z nich nie wspomniał o projektowaniu przeniesieniu stolicy do Moskwy. Wogóle na dworze carskim trwają przy tem, aby car pozostał w Petersburgu względnie w Peterhofie. Na dworze cara — zdaniem ks. Trubeckiego — panuje ogromna depresja. Wogóle planowane są tylko daleko idące reformy, nie ma jednak mowy o konstytucji w znaczeniu europejskim. Ministrowie pracują nad reformami, szczególnie jednak reform trzymane są w największej tajemnicy, tak, że wogóle szczegóły, które prasa zagraniczna o tem podaje, mogą być uważane za fantazję. O konieczności zaprowadzenia konstytucji car o tyle jest przekonany, o ileby ta konstytucja nie zawierała końca autokracji.

Zgromadzeniu narodowemu chce car przyznać głos doradczy, ale nie rozstrzygający. Zdaniem księcia ogólnie panuje przekonanie w Rosyi, że nadanie konstytucji o znaczeniu europejskim przyspieszyłoby wybuch rewolucji wśród ludu, gdyż o ile konstytucja dla klas robotniczych i inteligencji byłaby oswobodzeniem, o tyle po zniesieniu dawnego ustroju państwa lud nie chciałby uznać żadnej władzy nad sobą.

## W zaborze rosyjskim.

#### Język polski na kolei.

**Warszawa. (W. A. T. K.).** W myśl ostatnich postanowień komitetu ministrów, zarząd kolei wiedeńskiej pod przewodnictwem barona Kronenberga obradował wczoraj nad możliwie najszybszym wprowadzeniem języka polskiego do biurowości tej kolei.

#### Sąd wojenny.

**Warszawa. (W. A. T. K.).** Wyrokiem sądu rozjemczego skazany został wczoraj garbarz Tomaszewski za rozbijanie sklepu z wódką monopolową na pozbawienie wszystkich praw, 3 lata więzy i 4 lata dozoru administracyjnego.

#### Sądy doraźne.

**Warszawa. (Tel. wł.).** Z Łukowa donoszą, że w ostatnich czasach w Łukowie i okolicy dokonano kilka sądów doraźnych nad koniokradami. Zabito ich trzech, raniono kilku.

#### Teror strajkowy.

**Warszawa. (Tel. wł.).** Dziwny objaw daje się zauważyć w ostatnich dniach w Warszawie. O ile dzień upływa bardzo spokojnie, o tyle z nastaniem nocy w krańcowych dzielnicach Warszawy rozlegają się jęki rżniętych i ranionych z rewolwerów.

O godzinie 5:30 popołudniu wtargnęło do warsztatu szewskiego szewca Burzyńskiego przy ulicy Młynarskiej 20 ludzi, którzy zażądali natychmiastowego zaprzestania pracy. Gdy żądaniu ich odmówiono, rzucili się ludzie si i zranili bardzo ciężko właściciela warsztatu i czeladnika. Rana tego ostatniego jest tak ciężka, że go musiano natychmiast odwieźć do szpitala.

Na Lesznie tłum złożony z 10.000. ludzi grasował, zmuszając do zaprzestania pracy gwałtem, a niechcącym przyłączyć się do strajku rozbijał warsztaty, chcąc w ten sposób zmusić do bezrobocia. W miejscu tem poczyniła policja i żandarmeria liczne aresztowania. To samo działo się na Targówku. I tu tłum używał gwałtów i represali, niszcząc albo też grożąc zniszczeniem warsztatów i narzędzi roboczych.

Taki sam teror usiłowano zaprowadzić w godzinach porannych na Powiślu, na ul. Leszczyńskiej, jednakże bez najmniejszego skutku. Chciano zmusić zapomocą noży do zaprzestania pracy pracujących przy niwelacji ulicy.

Powstała kłótnia i bójka, dano znać do cyrkulu, a następnie aresztowano około 60 osób. Większość odstawiono do sąsiedztwa policyjnych, część zaś puszczono wolno.

Na ulicy Wolskiej zraniono ślusarza, który otrzymał 2 rany postrzałowe, jedną nożem w biodro.

Na ulicy Żąbkowskiej niejakemu Świeżawskiemu zadano 2 rany w brzuch i jedną w plecy.

Objawił się także ferment wśród rzeźników. O godzinie 9:30 wieczorem strzelono na ulicy Nowomiejskiej do rzeźnika Hedla, który odmówił przyłączenia się do strajku. Rana jest lekka.

W Parku Aleksandryjskim napadnięto i poraniono czterech szewców i drukarzy, którym zadano rany tłuczone. Opatrzono ich w 12 cyrkule na Pradze.

W sprawie strajku szewskiego odbyły się obrady w urzędzie cechu szewskiego, na których zjawili się około 100 delegatów.

Obrady były bardzo burzliwe. O ile wywnioskować można, jedna trzecia strajkujących chce utworzenia warsztatów. Zdaje się, że wkrótce przyjdzie do porozumienia i układów na podstawie wywieszonych cenników albo też umów szczegółowych.

W tym czasie, kiedy się odbywały obrady dały się słyszeć strzały na ulicy Wroniej i Pańskiej.

W kałuży krwi leżał na bruku młody człowiek. Był to 20-letni rzekomo czeladnik stolarski, w rzeczywistości szpieg, niejaki M. W.

Otoczyło go kilku ludzi z nożami i rewolwerami i zadalo mu sześć ran kłutych, a jedną kulą w nogę.

Wczoraj od południa panuje bezrobocie cukierników.

#### Litwini i Łotysze.

**Warszawa. (Tel. wł.).** Grono mieszkańców tutejszych wniosło do władz podanie o założenie Towarzystwa wzajemnej pomocy Litwinów. Takież podanie wniosło grono Łotyszów.

#### Strajk powszechny.

**Mińsk. (W. A. T. K.).** Wybuchł tu strajk powszechny; zamknięto fabryki, warsztaty, sklepy; ruch tramwajów wstrzymany. W mieście skoncentrowano wojsko z okolicy, na ulicach krążą patrole. Robotnicy gromadzą się.

## WOJNA.

#### Żądanie Chin.

**Wiedeń (Tel. wł.).** Chiński poseł podał do wiadomości ministerstwa spraw zagranicznych notę, w której Chiny domagają się, aby były powiadamiane o obradach pokojowych toczących się między Rosją a Japonią, o ile obrady te dotyczą zwierzchności Chin i praw terytoryalnych tego państwa.

**Paryż (Tel. wł.).** Rząd francuski otrzymał od Chin w drodze dyplomatycznej prośbę aby działał w tej mierze, iżby oddanie Mandżurji było zagwarantowane dokumentem podpisanym przez Japonię, Rosję i Chiny. Chiny pragną przez to mieć pewną kontrolę nad kwestiami terytoryalnymi, jeżeli im wogóle nie chcą przyznać kontroli nad pertraktacjami pokojowymi. Koła dyplomatyczne francuskie są zdziwione tym krokiem Chin i wątpią, czy mocarstwa neutralne zgodzą się na to, aby przez podobne zarządzenia jeszcze bardziej skomplikować i tak bardzo trudne pertraktacje między Rosją a Japonią.

#### Sprawa pokoju.

**Berlin (Tel. wł.).** „Berl. Tagebl.“ na podstawie informacji z Nowego Jorku wczoraj otrzymanych zapewnia, że zawarcie pokoju nie nastąpi przed październikiem b. r.

#### Skazanie szpiega.

**Tokio (TBK.).** W wyroku sąsądzającym kapitana francuskiego Bougoina z powodu szpiegostwa, podano jako motyw wyroku, że Bougoin zawiadomił redakcję pisma „Petit Parisien“ oraz kapitana Delabrieux w Paryżu, o wymarszu armii japońskiej na północ, po zajęciu Portu Artura, jakoteż o ruchach wojsk japońskich przed bitwą pod Mukdenem. Wiadomości te Bougoin przemyczał za pomocą poczty ambasady francuskiej.

#### Mianowanie.

**Wiedeń. (TBK.).** „Wiener Ztg.“ donosi: Cesarz nadał dyrektorowi dóbr Tomaszowi Schweinerowi w Łyścu tytuł radcy cesarskiego z uwojnieniem od taksy, a dyrektorowi I. gimnazjum państwowego w Rzeszowie Józefowi Nogay'owi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

#### Wiadomości krakowskie.

**Kraków. (TBK.)** Wczoraj z pociągu pospiesznego Lwów-Kraków koło Podłęża wyskoczyła z okna wagonu sypialnego ubrana tylko w koszulę umysłowo chora żona Piotra Cubat'a, właściciela hotelu w Petersburgu, o g. 3 rano znaleziono ją leżącą w rowie między Podlężem a Kłajem. Poniosła ona tylko lekkie okaleczenie skóry. Podobno dostała ona obłąkania skutkiem ostatnich rozruchów w Petersburgu.

Komisja reambulacyjna dla kanału Zator-Sambor ukończyła obrady i uwzględniła wszystkie ważniejsze żądania Wydziału kraj. pod względem melioracyjnym, oraz żądania stron interesowanych.

**Kraków. (Tel. pryw.)** Radca sekcyjny ministerstwa kolejowego Rudolf Chorusky dopełnił wczoraj wizytacji dyrekcji kolei państwowych. Dziś jedzie do N. Sącza, a wieczorem do Lwowa.

#### Katastrofa w kopalni.

**Londyn. (TBK.).** W Glamorganshire dotychczas znaleziono zwłoki 69 górników, którzy stali się ofiarą katastrofy. Ogółem zginęło 126 górników.

**Wiedeń. (TBK.).** Prezydent ministrów Gautsch z szefem sekcji Sieghardtem udał się do Ischlu.

## Po zamknięciu numeru.

**Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń** dziać przedpołudniem była przerwana, dlatego otrzymaliśmy tylko część depesz telefonicznych.

**Strajk robotników budowlanych.** Do tej chwili nie zostały jeszcze nawiązane rokowania pomiędzy robotnikami a pracodawcami. Dotychczas nie zgłosili się robotnicy ze swoimi żądaniami, budowniczy również postanowili nie czynić pierwszego kroku. Znaczna część budowniczych postanowiła w razie przeciągania się strajku, zawiesić robotę.

Strajk ten zaczyna przybierać formy coraz mniej pożądane. Obecnie zaczynają strajkujący czy też inne żywioły podsywające się tylko pod ich firmę, groźbami przeszkadzać w robocie i robotnikom nie mającym z nimi nic wspólnego. I tak spędzono dwukrotnie z roboty robotników miejskich, zajętych przy budowie kanału przy ul. Pańskiej, dzisiaj zaś usiłowano spędzić robotników, zajętych przy budowie kanału w ul. 29 Listopada. Pociągają do strajku nawet stróżów kamienicznych.

Dzisiaj rano nie pozwolili nabrać nafty lampiarzom, zabronili im zapalać latarnie wieczorem i grożą, że będą tłuc latarnie.

Dzisiaj rano o godzinie 10-tej odbyło się w hali muzycznej na placu wystawowym zgromadzenie robotników. Po szeregu przemówień uchwalono wytrwać w strajku a termin następnego zgromadzenia oznaczono na jutro na godzinę 4-tą popołudniu.

Na zaproszenie prezydenta Michalskiego miała się dzisiaj odbyć u niego konferencja pracodawców. Konferencja nie doszła do skutku, zgłosiło się bowiem za ledwo dwu czy trzech budowniczych.

Po zgromadzeniu robotnicy pochodem w zupełnej ciszy przeszli drogą Wulecką i ul. Kopernika ku miastu. Pod pomnikiem Mickiewicza przemówił p. Meleń poczem zgromadzeni rozeszli się spokojnie do domów.

## Depesze handlowe z 12 b. m.

**Wiedeń. d. 12 lipca.** Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117:43, Renta majowa 100:30, Węgierska renta koronowa 96:70 Akcje kredytowe 661:50, Kredytowe węgierskie 78:50, Bank anglo-austriacki 308:50, Unionbank 540:50, Bankverein 552—, Länderbank 450—, Kolej państwowa 674:25, Lombardy 86:50, Elbenthal 449—, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpiny 526—, Rima murany 549:50, Praskie Towarzystwo żelazne —, Losy turec. 141:75, Ruble 253—.

Usposobienie: spokojne.

**Berlin d. 12 lipca.** O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 207:75, Disconto Comandite 139:25.

Usposobienie: ciche

**Budapeszt.** dnia 12 lipca. Pszenica na październik 15:48 do 15:50. pszenica na kwiecień 16— do 16:02. Żyto na październik 12:62 do 12:64. Owies na październik 11:26 do 11:28. Kukurudza na lipiec 15:14 do 15:16. Kukurudza maj 1906 r. 10:64 do 10:66. Rzepak na sierpień 24:20 do 24:40.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty: dobre.

Chęć kupna: lepsza.

Usposobienie pewne.

Pogoda: pochmurno.

## Kącik humorystyczny.

#### Miedzy artystkami.

— Słyszałam, że nowozaangażowany amant ma być bardzo interesujący.

— Przeciwnie, wiem z pewnością, że jest od roku żonaty.

## Z kraju.

□ **Buczacz.** Wypadek. Przy budowie nowej drogi w spalonej części miasta, zajęci byli dwaj górnicy, Jędrzej Kędziński i Walek Król, łamaniem kamienia. W czasie zakładania naboju z prochu strzelniczego w skałę, celem rozsadzenia tejże, nabój prawdopodobnie od gorącej skały zapalił się i eksplodował. Wyrwane przy eksplozji kamienie złamały Kędzińskiemu rękę, wyrwały temuż część prawego policzka i jedno oko. Król zaś odniósł lżejsze rany na twarzy. Kędzińskiego odwieziono najbliższym pociągiem do szpitala do Lwowa, Król zaś pozostaje w leczeniu w domu.

□ **Stryj.** Festyn czytelnicy kolejowej. Tak ruchiwa Czytelnia kolejowa, założona przez posła Stwiertnię, urządziła w niedzielę 9 bm. w Olszynie festyn, na który „kolejarze“ stawili się w plecacie, a nadto liczne rzesze tut. publiczności, zwabione zapewne „wojną rosyjsko-japońską“ i „japońską strzelnicą“. Podczas festynu przygrywała muzyka kolejowa. Jestto z rzędu czwarty festyn w b. r. i zdaje się nie ostatni.

Wyrodne dzieci. W pobliskiej wiosce Siechowie tamtejszy gospodarz J. Pyłpów i jego żona pobili i strasznie zmasakrowali dnia 8 bm. swego ojca Hrynia Pyłpowa, starca blisko 80-letniego. Powodem było podejrzenie ojca o kradzież bochenka chleba. Na pół żywego staruszka przywieziono to tutejszego szpitala.

Hojne dary. Tut. gmina ofiarowała na dokonanie sokolni 15 tysięcy koron, a Kasa oszczędności 4 tysiące na razie jako bezprocentową pożyczkę spłacalną w ratach do lat pięciu. Zdaje się jednak, że ta „pożyczka“ będzie subwencją. Pomoc ta jest na czasie, gdyż w kasie sokolej już były pustki, a Sokół, wyprawiający mury już prawie pod dach, gonili ostatkami.

Dotąd nie zaciągnięto jeszcze pożyczki, ale wkrótce — pomimo subwencji musi to nastąpić, bo budowa obliczona jest na 120 tysięcy koron.

**□ Czerniowce.** Strajki rolne: Mimo uspokajających zapewnień rządu bukowskińskiego, danych przed kilku tygodniami deputacyi właścicieli dóbr, że tow. ruskie „Sicz“ zaprzestaną organizowania strajków rolnych i zgubnej polityki, — strajki rolne wybuchły żywiołowo w pow. kocmanieckim. Obywatele tego powiatu, nie mogąc spełnić wygórowanych żądań włościan, sprowadzili robotników z Galicyi. Ruch strajkowy przenosi się i do innych powiatów. W Wasłowcach (pow. starożywiecki) u Jampolskiego omal nie przyszło do krwawego starcia z powodu sprowadzenia robotników z Galicyi. Bójki stały się coraz liczniejsze, tak, że robotnicy galicyjscy pracują pod silną eskortą żandarmerji. „Siczowcy“ wzywają ludność do wytrwania w strajkach.

Prasa bukowińska potępia jednogłośnie tę zgubną akcyę ruskich siczowców, i żąda rewizyi statutów „Siczy“, oraz odmówienia Siczom rządowych zapomóg i subwencji, które obficie pobiera.

Wstrzymanie ruchu. Tutejsze kierownictwo ruchu kolej. komunikuje, że wszelki ruch towarowy z Odesą zupełnie został wstrzymany.

Przebudowa. Wspaniała i jedna z najpiękniejszych monumentalnych budowli europejskich, pałac arcybiskupi w Czerniowcach „Residenz“ ma uleść przebudowie. Tut. Towarzystwo miłośników sztuki wniosło przeciw temu protest.

Wiec ruski. Posłowie ruscy do Sejmu bukowskińskiego urządzili tu 7 b. m. wiec ludowy ruski, w którym wzięła udział cała niemal inteligencja ruska i bardzo znaczna ilość włościan. Poseł Smal-Stocki zdał sprawę z położenia parlamentarnego, poczem wiec uchwalił zaufanie do Klubu ruskiego i oburzenie niedawnym sojusznikom Onciulowi i dr. Lupu. Poseł Pihulak przedstawił krzywdy ruskie w dziedzinie kościelnej, które wywołały niedawno podczas rozprawy budżetowej spór między rumuńskim posłem Popowici a Mikołajem Wassilką. Wiec uchwalił, aby pp. Pihulak i Wassilko opracowali memoriał do cesarza w tej sprawie. Na pierwszym planie umieszczone ma być żądanie podziału bukowskińskiej diecezyi dysunickiej, na rumuńską i ruską. Po wiecu odbył się pochód demonstracyjny przez miasto. Pod oknami mieszkania arcybiskupa p. Pihulak wygłosił mowę z wyrażeniem nieufności arcybiskupowi, poczem pochód skierował się do mieszkania p. Wassilki i urządził mu owacy.

**□ Rohatyn.** Wręczenie dyplomu. W niedzielę 2 lipca tut. ochotnicza straż pożarna wręczyła dyplom honorowy swemu prezesowi, p. Sewerynowi Monasterskiemu, w uznaniu jego dwudziestosiedmioletniej gorliwej pracy około bytu i rozwoju tej instytucji. Staraniem jubilat straż pożarna nabyła w ostatnich latach wiele niezbędnych przyrządów i dwie nowe sikawki; postępowaniem swoim i zapobiegliwością, nie szczędząc swego grosza, zyskał jubilat wielką sympatyę u podwładnych. Wręczenie dyplomu zasługi odbyło się przy współudziale reprezentantów towarzystw „Gwiazdy“, „Sokoła“, korporacji rzemieślniczych, członków Rady gminnej i innych reprezentacji, zgromadzonej straży pożarnej. Imieniem straży pożarnej przemówił p. J. Bicz, imieniem „Gwiazdy“ p. A. Jamrugiewicz i p. I. Ostern imieniem Rady gminnej.

**Festyn.** W tym samym dniu 2 lipca odbył się w ogrodzie „Sokoła“ festyn sokoli. Festyn udał się doskonale, zabawę towarzyską zakończył żywy obraz „Obrona sztandaru“ według Grottgera. Czysty dochód w kwocie 386 kor. przeznaczono na cele „Sokoła“.

Ze smutkiem muszę wspomnieć, że na festynie nie było ani jednego mieszczanina jako członka „Gwiazdy“, choć to jest chrześcijańsko-polskie towarzystwo. Wypadało przecież aby przynajmniej choć kilku mieszczan przybyło na festyn i swą obecnością zaznaczyli, że się solidaryzują z Sokołem a jeśliby już i tej podbudki nie czuli to przynajmniej należało przyjąć z obowiązku wobec tylu na każde zawołanie grzeczności i ustępstw ze strony „Sokoła“ dla „Gwiazdy“.

**□ Krasne.** T. S. L. W niedzielę odbył się staraniem tut. Koła T. S. L. popularny wykład o stosunkach w Królestwie Polskiem na tle wojny rosyjsko-japońskiej i ruchów w Rosji. Wobec licznie zebranej publiczności, szczególnie włościanstwa, między którem była także spora garść Rusinów, przemawiał p. K. przeszło 1½ godziny, przedstawiając w krótkości przyczyny i przebieg wojny dotychczasowej, oraz szczegółowo przedstawił korzyści, jakie odnieśli wskutek klęsk rosyjskich Polacy w Królestwie. Zgromadzeni wysłuchali wykładu z wielkim zajęciem.

Wybory. Z wielkiem napięciem oczekują mieszkańcy naszego powiatu wyniku wyborów uzupełniających do Sejmu, w miejsce ś. p. Apolinarego Jaworskiego. Największe szanse ma p. Kazimierz Obertyński, właściciel Stronibab (został wybrany znaczną większością głosów. Przyp. Red.). Arcyciekawe jest postępowanie kandydata partji moskalofilskiej ks. Petrowskiego z Rykowa. Sławny ten „duszpasterz“, który niedawno był zasądzony na miesiąc aresztu za szerzenie z kazałnicy nienawiści narodowościowej, wysłał do p. Obertyńskiego deputacyę, złożoną z trzech podobnych jemu osobistości, z wezwaniem, aby tenże zrzekł się kandydatury na rzecz ks. Petrowskiego. Deputacya przemawiała w dosyć arogancki sposób, licząc zapewne na to, że p. O. uniesie się gniewem, a oni będą mieli doskonały artykuł do gazet o krzywdach narodu ruskiego — i doskonałą sposobność do podmówienia chłopów, aby nie głosowali na p. O. Podstęp się nie udał. Pan Obertyński przyjął deputacyę bardzo grzecznie,

ugościł, ale kategorycznie oświadczył, że kandydatury się nie zrzeknie, chyba na korzyść włościanina. Deputacya odjechała z kwitkiem, a co więcej, bez tematu do artykułu.

Budowa kościoła. Komitet budowy kościoła w Krasnem, na którego czele stoi marszałek tut. powiatu i właściciel Krasnego p. Wincenty Gnoński, śpi snem sprawiedliwego. Już trzeci rok upływa, jak wzięto się do tej sprawy, i mimo dość pokaźnej sumy, zebranej w drodze składek, o rozpoczęciu budowy nie słyhać. Czynność komitetu ograniczyła się w zeszłym roku na wybudowaniu mostku z gościńca do placu budowlanego, w roku bieżącym zaś do wystawienia ogrodzenia około tegoż placu. Nawiasem powiedziawszy, ogrodzenie to już się wali. Nie przystąpiono dotychczas nawet do zwiezienia materiału, który ofiarował p. Obertyński, mimo, iż toby się dało zrobić bez kosztów, gdyż mieszkańcy Krasnego nawet bezpłatnie materiał zwieźliby. Cóż, kiedy niema człowieka, któryby się zajął tą sprawą energicznie, a ci którzyby chcieli, mają ręce związane względami na osobistość p. marszałka. A brak kościoła dotkliwie odczuwają mieszkańcy Krasnego i okolicy.

## MAŁY FEJLETON.

### A. Strindberg: Jaskółka w więzieniu.

Stanąwszy w porcie z twarzą zwróconą ku morzu, widzimy po lewej stronie górę, porośniętą młodym lasem. Za lasem tym widać duży dom, z budowy podobny do pająka, bo jak nogi od grubego ciała tego stworzenia, tak od głównego budynku gmachu wybiegają w ośmiu kierunkach pomniejsze oficyny. Ten, kto wpadnie do tego domu, nie opuszcza go według swej woli, a często pozostaje w nim na zawsze. Dom ten, to więzienie.

Za panowania Oskara I. góra ta była gołą skałą, na której nie rosły ani drzewa, ani żadne rośliny. Znajdował się na niej tylko szary kamień, który ciosali i przenosili z miejsca na miejsce szarzy, skamieniały ludzie.

Pomiędzy tymi kamiennymi ludźmi był jeden człowiek bardziej od innych skamieniały.

Młodzieńcem był, kiedy wsadzono go do owego więzienia, a na szarym płaszczu jego wyszyto dwie litery: L. i F. \*)

Zimą i latem chodził on po skale i ciosał kamienie. W porze zimowej widział zdaleka port i ślizgających się na łyżwach chłopaków — dokoła było cicho i pusto.

Latem robiło się wesele.

W porcie pojawiały się zgrabne, świeżo wymalowane statki, powiewały jaskrawe chorągwie. W oddali zieleniały rozłożyste lipy, w cieniu których, będąc małym chłopcem, tyle razy oczekiwał powrotu swego ojca, maszynisty na jednym z najpiękniejszych statków.

Dawno już nie słyszał szmeru liści, bo na skale nie było ani jednego drzewka, lecz w pamięci jego żył ów szmer z jego wioski rodzinnej i do niego jedynie uczuwał wielką tęsknotę.

Czasem w letni dzień obok skały przepływał parostatek i wtedy więzień nasz słyszał szum wody, uderzanej wiosłami i widział wesołe, śmiejące się twarze ludzkie, które poważniały na widok ludzi kamiennych na skale. Wówczas nieszczęsny przeklinał siebie i swój los i przekleństwa te powtarzały się od dłuższego szeregu lat.

Dzień i noc on i towarzysze jego męczyli siebie wzajemnie, bo tylko nieszczęście łączy cierpiących — zbrodnia i występki — dzieli ludzi.

Z początku życie tych uwięzionych było jeszcze okropniejszem, ponieważ pilnujący ich dozorczy obchodzili się z nimi z całym okrucieństwem. Lecz nadszedł dzień zmiany: jedzenie zrobiło się lepszem, obejście się mniej surowem, i każdy więzień został umieszczony w osobnej komórce. Na żądanie króla ciężar kajdanów stał się lżejszym, lecz, skostniałe utratą nadziei serca skazańców nie były zdolne uczuć wdzięczności i, jak dawniej, zionęły przekleństwem. I znowu posypały się skargi, że wesele było siedzieć i spać razem i rozmawiać podczas bezsennych nocy.

Tak samo też, jak dawniej narzekali na pożywienie, na dozorców i ubranie.

Pewnego razu zadzwoniono we wszystkie dzwony we wszystkich kościołach w okolicy — ogłoszono zgon Oskara I i wszyscy więźniowie byli wolni od zajęć na jeden dzień i mogli przechadzać się swobodnie.

Korzystając z możności wspólnego porozumiewania się, zbrodniarze zaczęli naradzać się nad sposobem ucieczki, układali projekt zabicia dozorców i mówili o nieboszczyku królu, lecz mówili o nim źle.

— Gdyby był naprawdę sprawiedliwym, wróciłby nam wolność — mówił jeden z więźniów.

— Alboby wsadził do więzienia wszystkich przestępców, którzy obecnie żyją na wolności.

— Musiałby chyba zostać sam naczelnikiem więzienia, bo należałoby uwięzić prawie cały naród — odezwał się inny.

Tak bywa zwykle z przestępcami: wszystkich mają za zbrodniarzy, a swoją niewolę przypisują li tylko niesprawiedliwości i złemu losowi.

Był gorący letni dzień. Nasz człowiek skamieniały przechadzał się po skale wzdłuż brzegów morza i wsłuchiwał się w odgłosy dzwonów, zwa-

ślujących śmierć Oskara Łagolnego. Wypatrywał w posród kamieni nadbrzeżnych drobnej ryby, lecz nie było jej wcale, a wskutek tego w powietrzu nie przelatwały czajki i rybitwy. Biedny skazaniec znowu z całą siłą poczuł, jak wyklętem było miejsce jego pobytu, gdzie żadne żywe stworzenie istnieć nie mogło i zamyślił się nad swym ciężkim losem.

Zatracił już swoje imię i nazwisko, mianując się numerem 63 — imię jego pisano, cyframi, a nie literami.

Nie pamiętał już ile miał lat, przestał być człowiekiem, istotą żyjącą. Był niczem, lub czemś szarem, ruszającym się pomiędzy kamieniami, spalaniem żrącymi promieniami słońca. Jego głowa, pokryta niegdyś gęstą czupryną, głaskana ręką kochającej matki — teraz była ogoloną.

Wśród tych rozmyślań spostrzegł nagle zieloną gałąź brzeziny, płynącą po wodzie przy samym brzegu. Pokryta białą jak śnieg korą młoda gałąź wpadła prawdopodobnie z jakiegoś przystrojonego odświętnie parostatku.

Skamieniały człowiek wyciągnął drzewo, otrząsnął zeń wodę i wetknął w szczelinę skały pomiędzy ostrymi kamieniami. Potem usiadł w cieniu jego i zasluchany w szmer liści, wkrótce usnął głębokim snem.

I śniło mu się, że cała skała porośnięta była bujną roślinnością, pachnącymi kwiatami i cienistymi drzewami, wśród których śpiewały ptaki, brzęczały owady i latały różnokolorowe motyle.

Ale najpiękniejszym ze wszystkiego było osobno rosnące nieznane mu drzewo, podobne do gęstego krzaka, a na jednej z jego gałęzi mały biały z czarnym ptaszek, zwany jaskółką. I zrozumiał o czem śpiewał mały ptaszek — nucił on o śmierci i zmartwychwstaniu.

I sen ciągnął się dalej.

Widział siebie, stojącego samotnie na skale pod palącymi promieniami słońca; męczyły go głód i pragnienie; zebrani gromadnie towarzysze, rzucali na niego kamieniami i grozili mu śmiercią za to, że chciał podpalić więzienie. Uciekając od nich, natrafił na jakąś ścianę. Widząc, że nie potrafi przezwyciężyć tej przeszkody, postanowił raz już skończyć ze sobą i rozbić głowę o kamień i w tym celu rzucił się ze skały w dół. Lecz nagle oczom jego ukazała się jakaś tajemnicza zielona furtka... więzień zbudził się.

I znowu stanęła przed nim naga rzeczywistość — przypomniał sobie, że świeża zieleność dla niego mieści się tylko w tej, usychającej gałęzi brzozy. Ogarzył go wielki smutek.

— Żeby to przynajmniej była lipa — myślał sobie i zdało mu się, że szmer liści brzeziny jest jakiś ostry i nie tak miły, jak ten, co tak wiele mówił jego sercu. Następnego dnia liście uschły i szelest ich stał się podobnym do zgrzytu żebów. Potem w szczelinie skały, pomiędzy kamieniami pozostały tylko sterczące nagie pręty, przypominające mu jego dzieciństwo.

I znowu przeklinał słońce, które paliło mu głowę.

(Dok. nast.)

\* \* \*

Tł. F. P.

## Dział ekonomiczny.

### Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 12 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 7:50 do 7:80, pszemica nowa 6:75 do 7—. Zyto gotowe 5:90 do 6:10, żyto nowe 5:10 do 5:25. Owies obrotowy gotowy 7— do 7:15, Owies obrotowy nowy 5:25 do 5:50. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany do 6:25 6:50. Rzepak nowy 10:25 do 10:50. Lnianka 0— do 0—. Groch. pastewny 6:50 do 6:75, groch do gotowania 7:25 do 9—. Wyka — do —, Bobik 7— do 7:25. Hreczka — do —. Kukurudza nowa 7:25 do 7:50, kukurudza stara 0— do 0—. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 55 kilo — do —. Koniczyna czerwona 40— do 60—, koniczyna biała 50— do 60, koniczyna szwedzka 45— do 65—. Tymotka — do —. Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 37.50 do 37.75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25.25 do 25.50.

Tendencja słaba trwa dalej, ruch ograniczony.

### Krakowski targ na bydło.

**Kraków**, dnia 12 lipca. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ sprzedano: a) bydła rogatego rosnącego 42 sztuk, b) jałowniki 25 szt., c) cieląt 205 szt., d) owiec i kóz — szt., e) nierogaczyny 132 szt. — razem 404 sztuk.

Woły z paszy po 70 do 74 kor., woły opasowe sztuka po 74 do 80— kor. krowy po 64 do 72 k., buhaje po 74 do 80 kor., cielęta po 58 do 64 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 28 do 42 kor., nierogaczynę tuczną po 140 do 146 kor., nierogaczynę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego: cieląt nierogaczyny 404 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogaczyny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

\*) Uwięziony na całe życie.



# Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, użycia „Słowa Polskiego“ do urzeczania marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nazwę „Korespondentki literaturo-“ nabywać je można we wszystkich biurach ogłoszeniowych i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami literaturo- bezzwłocznie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego“.

## Wychowanie i nauka

Dyrekcja sześcioklasowego

Liceum żeńskiego

z wykładowym językiem niemieckim

we Lwowie, przy ul. Gołę-  
biej, willa „Palatyn“

podaje do wiadomości, że rok  
szkolny 1905/6 rozpoczyna  
się z dniem 7 września.

Wpisy, egzamina wstępne  
i poprawcze odbędą się od 1  
do 6 września, popołudniu od  
godz. 4 do 7.

Przyjmuje się panienki do  
wszystkich sześcioletnich i do  
szkoły przygotowawczej.

W połączonym z Liceum  
pensjonacie znajdują uczę-  
szcze z prowincji pod najdo-  
godniejszymi warunkami po-  
mieszczenia, troskliwą opiekę,  
pomoc w naukach, konwersa-  
cję niemiecką, francuską, an-  
gielską i naukę muzyki.

Blizsze informacje zawie-  
ra sprawozdanie z ostatniego  
roku szkolnego, które na ży-  
czenie Dyrekcja wysyła.

Zgłoszenia do 20 sierpnia  
listownie, zaś od 20 ustnie w  
godzinach urzędowych od 12  
do 2 i od 4 do 7 przyjmują:

Fanny Dittner

właścicielka zakładu.

Tadeusz Kopystyński

dyrektor.

## Kursa prywatne

dla nauki

rachunkowości państwowej

i buchalterii.

urządza z zapewnieniem ko-  
rzystnego wyniku przy złoże-  
niu zawodowych egzaminów.  
Warunki bardzo przystępne.  
Dla pań osobne godziny. Nad-  
to udziela wskazówek przy  
złożeniu i prowadzeniu ksiąg  
handlowych według wszelkich  
systemów buchalterii. Regu-  
luje dawne i sporządza nowe  
bilanse.

Lwów, ul. Zielona 1.

6749 W. GRZYBEK

urzędnik rachunk.

Gimnazjalista z VII kl. po-  
szukuje lekcji na wakacje.  
Łaskawe zgłoszenia pod  
„Gimnazjalista“ post.-rest.  
Buczacz.

6712

Akademik poszukuje lekcji  
na wsi za skromnym wy-  
maganiem lub za utrzy-  
manie post.-rest. J. S. Lwów-  
Podzamcze.

6801

Uczeń gimnazjalny (izr.)  
poszukuje lekcji na pro-  
wincji. Zgłoszenia przysyłać  
zaraz pod F. F. post.-rest.  
Lwów.

6803

Kurs języka niemieckiego  
Kamili Brykowej, gruntowa  
nauka, konwersacja, przygo-  
towanie do wszelkich egza-  
minów ul. Ścieżkowa 22.

6802

Lekcje niemieckiego języka  
(i do poprawek) udziela  
rodowita Niemka (Nord-  
deutsche) także w czasie wa-  
kacji, młodzieży szkół śred-  
nich. Adres w Biurze dzien-  
ników Olszewskiego ul. Kiliń-  
skiego.

6796

Nauczycielka-wychowawczy-  
ni (izr.) z franc. poszuku-  
je posady. Adres: „Energicz-  
na“ post.-restante Halicz. 6787

Do egzaminu wydziałowego  
poprawczego, matury real-  
nej przygotowuje. — Adres:  
„S. N.“ Politechnika 6759

## Posady poszukiwane

Rutynowana pomocnica po-  
czątkowa z praktyką tele-  
graficzną i pocztową, dobrze  
polecana, poszukuje posady.  
Lwów, główna poczta poste-  
rystante okazicielowi kwitu  
nr. 3509.

6775

A system farmacji przyjmie  
zaraz zastępstwo, ewen-  
tualnie stałą posadę. Zgłosze-  
nia „A. S.“ Borszczów.

6702

Rachmistrz-kontrolor ogólny  
rachunkowości, w śred-  
nim wieku, z małą rodziną  
poszukuje posady od 1 sierp-  
nia 1905. Zgłoszenia pod T.  
P. post.-restante Trenbowia.

6729

Rutynowany buchalter i ko-  
respondent polsko-niemiecki z wieloletnią praktyką  
poszukuje stałej posady w  
znacznym biurze fabrycz-  
nym albo handlowym. Łaskawe  
zgłoszenia pod „Rutyno-  
wany“ do Biura dzienników  
Karola Buchstaba we Lwowie.  
6789

Osoba średnich lat poszu-  
kuje zaraz posady do  
samodzielnego prowadzenia go-  
spodarstwa domowego do-  
wódcy lub kawalera albo fa-  
liczkiej plebanii. Przebywała  
po parę lat na jednej posa-  
dzie i ma dobre świadectwa.  
Łaskawe zgłoszenia pod „K.  
N.“ w Mikulsdorfie p. Otyńia  
u p. Chomickich. 6808

## Posady zaofiarowane

Magister farmacji znajdzie  
umieszczenie zaraz ewen-  
tualnie od 1 sierpnia w apte-  
ce w Jaworowie. 6520

Do tartaku poszukuje się bu-  
chaltera, kawalera, biegłego  
w rachunku kub. Oferty  
pod „Buchalter“, Stryj. 6717

Poszukuje się starszej gu-  
bernantki z fortepianem,  
władającej językiem niemieckim  
i francuskim do małych  
dzieci, obecnie na świeżem  
powietrzu. Zgłoszenia: Hotel  
Bristol u portyera. 6771

Uczeń z ukończoną 6 gimn.  
znajdzie umieszczenie w  
jednej z aptek prowincjonal-  
nych pod dobrymi warunkami.  
Blizsza wiadomość: Lwów,  
ul. Stoneczna, apteka. 6751

Apteka Wewiórskiego we  
Lwowie poszukuje magi-  
stra lub sustentanta. 6732

Akwizytorów dla Towarzy-  
stwa ubezpieczeń życio-  
wych poszukuje się tylko po-  
ważne osobistości (niefachow-  
cy). Zgłoszenia fach pocztow-  
ca 42, Lwów. 6591

Apteka w łagielnicy poszu-  
kuje zastępcy na dwa ty-  
godnie. 6727

Apteka w Delatynie przy-  
jmuje ucznia z ukończoną  
6 klasą gimn. z dobrego do-  
mu na praktykę. Oferty nie-  
uwzględnione zostaną bez  
odpowiedzi. 6622

Adwokat blisko Lwowa  
poszukuje rutynowanego  
koncyplanta. Zgłoszenia do  
Admin. pod S. G. 6723

Magistra farmacji przy-  
jmuje zaraz dr. Juliusz  
Franz, aptekarz w Tarno-  
polu. 6022

Poszukuje się agenta po-  
dróżniczego dla rozprze-  
dazy szat kościelnych z wła-  
snym wozem i koniami za pro-  
wizję i stałą płacę — wyma-  
gana kaucja w gotówce lub  
zabezpieczona. Oferty lub  
zgłoszenia osobiste pod „Li-  
turgia“, Krosno. 6742

Gorzelnika do ciągłego  
aparatu przyjmie zaraz  
Zarząd dóbr Radziechów.  
6792

Poszukuje się praktykan-  
ta biurowego do wię-  
kszej fabryki we Lwowie.  
Oferty z odpisami świadectw  
pod „1782“ Admin. Słowa pol.  
6795

Koncyplent z substytucją  
poszukuje posady. Zgło-  
szenia: „dr. G.“ do Admin.  
Słowa pol. 6800

C. k. notaryat w Rożniato-  
wie poszukuje rutyno-  
wanego kandydata. Egzami-  
nowani mają pierwszeństwo.  
6799

Zdolny korespondent nie-  
miecko-polski, samodzielny  
buchalter (podw. systemu)  
poszukiwany. Zgłoszenia w  
niemieckim i polskim języku  
z podaniem referencji i odpisami  
świadectw. Płaca miesięczna  
80 zł. „Biegly“ biuro  
dzienników Buchstaba, Lwów.  
6788

Zakład fotograficzny  
A. Szuberta w Krakowie  
potrzebuje retuszera do ne-  
gatywu i pozytywu, uzdolnio-  
nego również do powiększeń,  
od 15 lipca. 6755

Potrzebuję od 1-go sierpnia  
1905 chłopaka uczciwego,  
umiejącego czytać i pisać, w  
wieku od 17 lat do roznosze-  
nia listów. Zgłoszenia wraz  
z odpisem świadectw przesy-  
łać do c. k. urzędu pocztow-  
wego w Woli-Michowej. 6732

## KONKURS.

Miasteczko Korolówki koło  
Borszczowa rozpisuje konkurs  
na posadę lekarza miejskiego  
połączoną z oględzinami by-  
dła rzeźnego. Płaca roczna  
1000 koron prócz należności  
za wywóz mięsa. Podania do  
1 sierpnia 1905. 6777

— Zastępca burmistrza  
Michałowski.

Z powodu częstych re-  
klamacji zmuszeni je-  
steśmy zwrócić uwagę  
osób nadsyłających do  
nas listy z ofertami w od-  
powiedzi na szyfrowane  
(zaopatrzone w znak a-  
dresowy) ogłoszenia na-  
szego pisma, że nadawcy  
odnoszących ogłoszeń nie  
są administracją, a znani,  
skutkiem czego nie może  
ona być pomocną w odzy-  
skaniu ewentualnych zgło-  
szeń.

Zaleca się ważniejsze do-  
kumenta, świadectwa itp.  
dodawać do listów nie  
w oryginale, lecz tylko  
w odpisach.

Poleconych listów z ofer-  
tami nie możemy przy-  
jmować z tychże samych  
powodów zarówno w in-  
teresie inserujących jak  
i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

## Artykuły spożywcze

Dla letników i restauracji  
wysyła pocztą koszyk jar-  
zyn i owoców Dom ogro-  
dniczy Drobnerów ul. Akade-  
micka. 6347

## MLECZARNIA

przedtem

WOJTYŃSKIEGO

obecnie JÓZEFA FOLTY

Lwów, Chorążczyzna l. 5.

Śniadania, obiady i kolacje  
na świeżem maśle, gotowane  
smacznie i tanio poleca dla  
słomianych wdowców 5814

Obiady doskonałe higieni-  
czne dla słomianych  
wdowców w abonamencie,  
w Pensjonacie Zaczysze ul.  
Ossolińskich 11, tamże poko-  
je urządzone. 6784

## Kupno i sprzedaż

Meble lepsze do 3 pokoi,  
dobrze utrzymane, kupię  
zaraz. Adres: „Mika“ poste-  
rystante za okazaniem kwitu  
inseratowego. 6718

Dachówki, rury, posadzki  
cementowe dostarcza ta-  
nio Kampel, Lwów, ul. Mi-  
ckiewicza 18. 6233

1000 łózek żelaznych  
stosowanych dla za-  
kładów kąpielowych, hotelów,  
i prywatnych kupię na licy-  
tacji i sprzedaję bajecznie  
tanio Schwarzwald Teatralna  
l. 6. 6141

Fortepian Bösendorfera  
dłuższy w dobrym stanie  
za 85 zł. do sprzedania ul.  
Halicka 3, III. p. Bartoszew-  
ski. 6809

Tablice i napisy z metalu  
lane oraz mosiężne gra-  
wrowane dla pp. adwokatów,  
lekarzy, biur itp., tablice gra-  
niczne dla Wydziałów powia-  
towych i gmin, tablice na-  
grobkowe, numery na domy,  
oraz odznaki dla straży leś-  
nych i połowych wykonuje  
najtaniej

ZAKŁAD RYTOWNICZY

Maksy Glasermana

Lwów 6024

ul. Sykstuska l. 17.

Dla chłopców do lat 10  
poleca wszelką garderobę  
po najtańszych cenach  
magazynu J. ZEFA KIEBEL,  
Lwów, ul. Akademicka 24.  
3744

Wspaniała jadalnia z po-  
wodu wyjazdu korzy-  
stnie do nabycia. — Zgło-  
szenia przyjmie biuro sped-  
ycyjne Leinkauffa ul. Mickie-  
wicza 2. 6534

Pompy motorowe, kierato-  
we lub ręczne oferuje w  
najlepszym wykończeniu Po-  
dolska fabryka maszyn w  
Podhajcach. 6055

Doga rasowego, dwuro-  
cznego sprzedam. Oferty  
Administacja Słowa pod  
„Dog“. 6615

Fortepiany od 100 zł. do  
350 sprzedam, możliwa za-  
miana, ul. Łyczakowska l. 4.  
6798

Sofa i 6 foteli w dobrym  
stanie tanio do sprzeda-  
nia. Akademicka 19, w par-  
terze na prawo. 6780

## Interesy handlowe

Spółniczki inteligentnej z ka-  
pitalem 6000 do 8000 zł.  
do prowadzenia renomowa-  
nego pensjonatu poszukuję.  
Zgłoszenia pod „A. B.“ w adm.  
Słowa. 6576

Zurawno ma na sprzedaż  
sklep Kółka rolniczego  
pod korzystnymi warunkami.  
6732

Sprzedaż, dzierżawa lub  
Spółka projektowanej fa-  
bryki pieców kaflowych i da-  
chówek do zawarcia z wła-  
ścicielem folwarku w pobliżu  
Stanisławowa (8 klm.) stacya  
w miejscu. Obfite pokłady g-  
liny popielatej, nadto dom mie-  
szkalny dla kierownika, ro-  
botników, warsztat, przybu-  
dówka z magazynem, szopa,  
etc. Informacji bezinteresowne  
udzieli Liga Pomocy prze-  
mysłowej we Lwowie ul.  
Fredry 7. 6716

## Nieruchomości

Zółkiew, realność 18 morgi  
zaraz do sprzedania. Osta-  
szewski. 6744

Kupię dom na przedmieściu  
znaczenie obciążony z  
gruntem 300—400 sążni ewen-  
talnie stajniami i magazynem.  
Cena 15.000—30.000 koron.  
Dr. P. 6. post.-r. 6734

Realność z ogrodem, Zie-  
lona 20, Lwów do sprze-  
dania, wiadomość tamże.  
6535

Willi piętrowa we Lwowie  
do sprzedania, zbudowa-  
na stylowo, z wszelkim kom-  
fortem, o 20 pokojach, stajni,  
wozowni, z pięknym ogrodem,  
w najzdrowszej i naj-  
czystszej części miasta, koło  
elektrowni. Informacji  
udzieli M. Enis, ul. łagielnoń-  
ska 4. 6570

Mieszkania i sklepy

3 pokoje, kuchnia, urządzo-  
ne kompletnie, do najęcia  
od 15 lipca, ul. Mochnackie-  
go l. 29, parter na prawo. 6014

Poszukuję umeblowanego  
pokoju z utrzymaniem w  
śródmieściu. Zgłosz. pod K.  
H. do Adm. Słowa pol. 6757

Pokój lub salon elegancko  
umeblowany tanio, osobne  
wejście ul. Piekarska 6. 6756

Niższego gimnazjum stu-  
denci znajdują umieszcze-  
nie, opiekę sianą w domu  
inteligentnym. Umiarkowana  
cena ul. Leona Sapiechy 5,  
l. p. Sikorscy. 6745

Willi przy ul. sw. Zofii  
l. 18a, są do wynajęcia  
od 1 lipca 8 pokoi, 2 pokoje  
dla służby, kuchnia, łazienka,  
stajnia na 4 konie i wozownia  
na 4 powozy 5789

3 pokoje z kuchnią Holma-  
na Opata 4, do wynajęcia  
od 15 bm. 6794

Pokój jasny słoneczny na  
ogród, przedpokój, l. p. ul.  
Kurkowa 5. 6806

Uczniów szkół średnich  
przyjmie na wikt i pomie-  
szkanie A. Marie, Pańska 17.  
6805

Lindeg 2, parter na prawo  
jest pokój umeblowany,  
obszerny, frontowy dla inteli-  
gentnej pani przy inteligentnej  
bezdzielnnej rodzinie do wy-  
najęcia. 6709

## Letnie mieszkania

Dla letników w okolicy  
nad Dniestrem 2 pokoje  
i 2 kuchnie do najęcia. Park  
w pobliżu. Wiadomość: Dwór  
Kijowiec, p. Rozdół. 6793

Przyjmę na letni pobyt pa-  
nię z dobrego domu.  
Lewandowska, Limanowa 6786

## Abbazia Ika

Willi Esperia, piękne pokoje  
z wspaniałym widokiem na  
mórzę, z pensją i bez, górski  
wodociąg, znakomita kuchnia  
wiedeńska, ciepłe kąpiele mor-  
skie i własna kąpiel na wy-  
brzeżu, obok domu piękny  
ogród, umiarkowane ceny, za-  
danej taksy kuracyjnej, otwar-  
te cały rok. Połączenie omni-  
busem i powozem z Abbazia.  
Okretem do Rijek (Fiume) 6  
razy dziennie. 6481

## W Zakonanem

najpiękniejsza willa Wanda  
pałacowy i piętrowy o 20 naj-  
wytownie umeblowanych po-  
kojach i pawilonach, z taki-  
miz 15 pokojami z domem  
oddzielnym szwajcarskim, za-  
wierającym dwie wielkie sale  
jadalne i do zabaw, kuchnię,  
spizarnię i kawiarnię, stajnię,  
wozownię, lodownię i łazien-  
kę. W otoczeniu ślicznego  
własnego parku z ogrodem  
warzywnym i kwiatowym.  
Oceniona dla pożyczki Kasy  
oszczędności na 40.000 złr.,  
przynosząc 7.000 złr. rocznego  
dochodu z powodu rodzinnych  
interesów do sprzedania na  
bardzo dogodnych warunkach.  
Blizszych szczegółów i wyja-  
śnień udzieli Dom komisjo-  
wo-rolniczy we Lwowie, ul.  
Gródecka l. 47. 6539

Wyjazd na lato zbyszczny!  
Wytowna willa z wiel-  
kim ogrodem w najzdrowszej  
części miasta, wysoko i sucho  
położona, z pięknym i rozle-  
głym widokiem na okolicę,  
o 7-miu pokojach z przyna-  
leżnościami, stajnią i wozow-  
nią, w całości lub w dwóch  
częściach zaraz do wynajęcia.  
Wiadomość u właścicielki w  
Lwowie, ul. Krzyżowa l. 52.  
6804

Doniesienia różne

Choroby weneryczne  
i zastarzałe, obojga płci cho-  
roby skórne i kobiece, osta-  
bienie na tle neurasthenii  
leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8.

Zabiegi lecznicze odbywają  
się pod osobistym dozorem.  
Badania mikroskopijne i en-  
doskopijne w godz. od 8—10  
i od 2—5.

Córka urzędniczki, intelligen-  
na gospodyni, pragnie w  
celu matrymonialnym nawią-  
zać korespondencję z mę-  
czyzną starszym na stanowi-  
sku rządowym. Dyskrecja pod  
słowem honoru, anonimowy nie  
uwzględnione. Warmka post.  
rest. Dornawatra. 6722

W ciagu kilku godzin  
czyści chemicznie  
niepóte suknie męskie  
i damskie pierwszy  
chemiczny zakład

SZYMONA WEISSA

tylko Kopernika 12

Lwów. 6437

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

W celu matrymonialnym na-  
wiąże korespondencję  
ze starszym mężczyzną n-  
dobrej rządowej posadzie. —  
Jestem wdową przystojną  
wykształconą, mam parę ty-  
sięcy koron. Partya bardzo  
dobra. Zaręby wykluczone, ni-  
anonymy nie odpowiadają. Za  
okazaniem kwitu inseratowe-  
go. Post.-r. „Zaufanie“ Lwów  
6735

Danna wyszłaby za mąż za  
mężczyznę na rządowym  
stanowisku. Post.-r. „18 lat“  
Lwów. 6783

Zgubiłem rozprawę o cho-  
robach serca. Łaskawy  
znalazca raczy zwrócić poda-  
jąc własny adres pod „Zguba“  
post.-r. Lwów. 6791

## Bartos i Składany

krajowa fabryka pieców  
kaflowych

Kantor zamówień: Lwów,  
ul. Kopernika 19.

polecają:

własnego wy-  
robu ogniotwa-  
łe szamotowe

piece i

kominki

kuchnie i wan-  
ny w najno-  
wszych barwach  
i deseniach.

5607

## Walenty Prokopowicz

Lwów, ul. Sobieskiego 18

nożownik i szlifierz

wykonuje wszelkie roboty po  
bardzo niskich cenach.

5831

## W Zakonanem

2 złr. za przerobienie 3-ch

poduszek materacowych.

Drelichy na pokrycia od

50 ct. 150 i 250



### FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ Inż. SZEŁIGI ŁYSZKIEWICZA

ŁWÓW, UL. ŚW. MARGINA L. 29.



JANA HOFFA

## Słód malinowy

po zmieszaniu z jakąkolwiek wodą  
wyborny napój orzeźwiający  
prawdziwie pożywny.

Znakomity do  
kompotów  
legumin etc.

4749

Ostatnie odznaczenie:

Wielka złota nagroda państwowa.

W oryginalnych  
flaszkach  
do nabycia  
wszędzie.

Zakłady wyr. środków  
odżywczych  
**Jan Hoffa**  
STADLAU.

Hurtownie do nabycia u B. Rotha i Syna  
agencja i skład komisowy we Lwowie.

## EDWARD KLEIN

we Lwowie

ulica Kopernika 1. 24

oznajmia PT. Publiczności, że z d. 1 lipca 1905 objął  
WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO DLA CAŁEJ GALICJI

Pierwszego Czeskiego Powszechnego Akcyjnego  
Towarzystwa Ubezpieczeń Życiowych.

Zakład

wndolecznicy

## RIESENHOF

obok Linzu

Górna Austria

Wspaniałe położenie, zasłonięte od wiatrów, wolne od pyłu. Lasy szpilko-  
we. Leczenie indywidualizujące wszelkie choroby nerwowe, kobiece  
i chroniczne. Wszelkie fizykalno-dietetyczne metody lecznicze, elektr.  
system czterokomorowy, Inhalacje Bullinga, masaż wibracyjny, ką-  
piele z kwasem węglowym, powietrze i słoneczne, pływalnia, lawn-  
tennis, nabiół własny. Międzynarodowy telefon 148. Prospekty darmo.  
Dr. Frankl. 6367

## Zadajeie darmo



meo bogato ilustr.  
cennika znakomitych  
zegarków, towarów zł-  
tych i srebrnych, instr.  
muzycznych, optyczn.,  
dyamentów do krajania  
szkła, wieli nowości.  
Zadanych towarów tan-  
detych, lecz tylko wy-  
branych, wysła się za na-  
deśtaniem 60 h. na koszt przesyłki.

M. RUNDEAKIN

Wiedeń IX. 3734

## Patenty

wyjednywa inżynier

M. Gelbhaus

urzędownie autoryzowany i  
zaprzyśiężony rzecznik paten-  
tów. Wiedeń VII., Sieben-  
sterngasse 7, naprzeciw c. k.  
urzędu patentowego. 2

Dla dogodności inserują-  
cych zaprowadziło

## Słowo Polskie

### Korespondentki

3405

### inseriratowe.

któro nabywać można w  
Administracji, w biurze  
sprzedaży „Słowa Polskie-  
go“, we wszystkich biu-  
rach dzienników i trafikach  
po cenie 60, 90, 120, 150,  
180 halerzy. Korespon-  
dentki inseratowe upowa-  
niają do umieszczenia o-  
głoszenia w „Słowie Pol-  
skim“ o 10, 15, 20, 25  
lub 30 wyrazach.

po ct. **20** i więcej

HYGIENICZNE

## kapelusze słomkowe

męskie i damskie

poleca poleca

**Bazar krajowy**

we Lwowie, Hotel Georgea.

5573

Darmo i opłatnie

posyłam każdemu  
mój wielki bogato  
ilustrowany cennik  
z przeszło 1000 ry-  
sunków dobrych  
instrumentów mu-  
zycznych wszelkie-  
go rodzaju Hanns  
Konrad, Erzgebirg  
Musikwaren-Ver-  
sandhaus in Brück

Nr. 7471 (Czechy). Skrzypca szkolne  
po zł. 240, 275, 3 i 340, smyczki po  
40, 50, 70 ct. Ostry, harmonie i t. d.  
na składzie. Żadnego ryzyka. Za-  
miana dopuszczalna lub zwrot pie-  
niędzy. 2588

## „LUNA“

ochronne opaski dla  
kobiet i dziewcząt.  
Prospekt z polecającym at-  
estem i najważniejszych wiedeń-  
skich profesorów i lekarzy ko-  
bięcych bezpłatnie.

1) LUNA F wraz z 1 pakie-  
tem załączników 2 złr.  
2) LUNA H wraz z 1 pakie-  
tem załączników 2 złr. 50 ct.  
Jedyny główny skład dla  
Galicyi apteka

**SZYMONA HAYA**

c. i k. dostawcy nadw. Lwów.  
Posiadaczka patentu 36  
Sydonia Druker.  
Wiedeń IX, Pratergasse 3.  
Drobia sprzed. Porzellangas. 73

## Rybołówstwo!

Największy wybór wszelkich  
przyborów u 4446

## Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 38.



Główny skład aparatów  
fotograficznych

Edm. BRODKOWSKI

Lwów, pl. Halicki 14.

poleca aparata fotografi-  
czne do celów zawodo-  
wych, naukowych i ama-  
torskich, tak łatwe w u-  
życiu, iż natychmiast bar-  
dzo piękne zdjęcia robić  
można. Na prowincję wy-  
syła się odwrotną pocztą,  
opakowanie i porto nie  
liczy się. Nowy cennik  
gratis i franco. 6513

## Przezacna inteligencja z prowincji

jakoteż wszyscy, którym popieranie swojskiego handlu  
i przemysłu w rzeczywistości leży na sercu, powinni  
wszystko sprowadzać tylko ze źródeł krajowych. Nasze  
ilustrowane cenniki, zawierające konfekcję męską, dam-  
ską i dziecięcą, wszelkie towary modne, bieliznę, obu-  
wie, dywany, portyery, chodniki, kapy, meble, naczynia  
porcelanowe, lampy, instrumenty muzyczne i w. in. wy-  
syłamy na żądanie darmo i opłatnie. Jedno zamówienie  
próbne wystarczy, by o dobroci i taniości naszych to-  
warów się przekonać.

Zarząd pierwszego kraj. Domu towarowo-eksportowego

„Jutrzenka“

— we Lwowie, Pasaż Mikolascha I. p. 6743

## ZAKOPANE, Chalubińskiego 21

pensjonat drowej Tyszkiewi zowej

„LELIWA“

położony w najładniejszej części uzdrowiska, dom piękny,  
nowy, pokoje słoneczne, ogród oddzielny, tenis, fortepian.  
Kuchnia wykwinna i zdrowa. — Łazienka na miejscu.  
Ceny umiarkowane. 5963

## Księga rzeczy polskich.

Wielce zasłużony archeolog, historyk i etnograf Zygmunt  
Gloger, wydał w Warszawie własnym kosztem

## „Encyklopedję Staropolską ilustrowaną“

w 4 wielkich tomach. 2871

Jest to dzieło podręczne niezbędne w każdym domu pol-  
skim, skarbiec wiadomości o Polsce nader pożyteczny.  
Krytyka jednomyślnie przyznała temu dziełu wysoką war-  
tość. Na mocy układu z autorem dostarcza  
Administracya „Słowa Polskiego“ prenu-  
meratorom swoim „Encyklopedję Staropol-  
ską“ po cenie zniżonej, mianowicie po 36  
kron za egzemplarz w ozdobnej oprawie  
i płóciennym futerale.

Encyklopedję nabywać można po cenie zniżonej  
w Administracji, oraz w kantorze „Słowa Polskiego“  
przy ul. Klementyny z Tańskich Hofmanowej.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“, którzy na-  
deślą 36 kron otrzymają „Encyklopedję“ franco.

## Zakład hydropatyczny

Radcy ces. dra Józefa Madeyskiego i dra S. N. Kutny  
w PRZEMYSŁU, Wybrzeże Franciszka Józefa 8.

Wszelkie procedury hydropatyczne. Kąpiele mineralne, bo-  
rowinowe, gazowe, elektryczne dwukomorowe i świetlne.  
Masaż, elektroterapia, gimnastyka lecznicza, fango inhala-  
toryum. — Prospekty na miejscu bezpłatnie. 6530

## Wydawnictwo „Słowa Polskiego“

Józef Krajewski

## Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz  
aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“  
oraz we wszystkich księgarniach. 1709

## Nowość! KAWA PALONA

z własnego parowego palenia  
za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromat, a najwięcej wydajna

codzień świeżo palona

60 kilo kawy palonej po 70, 90, 110, 120 i 140 zlr  
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych  
w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 17

## Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.